

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski
wiadomości potocznych Wiktor Ujma, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 66

Poznań, czwartek dnia 11 lutego 1932

Rok XXVII

Pieniądzy, pieniędzy, pieniędzy!...

Sprawa 350 tys. złotych, przeznaczonych z „czystego zysku“ Banku Gospodarstwa Krajowego na cele społeczne, a utopionych przez b. wojewodę pomorskiego i propagatora „sanacyjnego“ następnego „Dnia Pomorskiego“ p. Lamota w temże wydawnictwie dziennikarskiem, poruszyła do głębi opinię publiczną. Rzecz inna, że sprawa ta nie jest szczególną nowością. I przed jej ujawnieniem społeczeństwo miało właściwe pojęcie o „moralności“ obozu „sanacyjnego“.

Stwierdzamy stale publicznie, że takiego pędu do żłobu, takiego łakomstwa złota, takiego zużywania publicznego grosza całego społeczeństwa na cele partyjne, jakie zmanifestowała „sanacja“, Polska nie widziała nigdy ani w przybliżeniu. Chociaż prawda ta jest motoryczną, jednakowoż nowy przykład, ją potwierdzający, wywołał w zdrowej opinii publicznej nowe oburzenie.

Oburzenie tem większe, że rzeczywistość „sanacyjna“ jest jaskrawym zaprzeczeniem hasła, w imię których „sanacja moralna“ rzekomo „musiała“ dokonać zamachu majowego.

Przypominamy, że Piłsudski w wywiadzie z dnia 27. sierpnia 1930 roku mówił:

„Moje przekonanie, wyciągnięte z kilku lat stałej ustawicznej myśli, jest jasne i nieodwołalne: Panom posłom trzeba pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy...“

„Niech rząd kradnie pieniądze, z podatków zbierane, a daje im...“

„Wygodki partyjne, to znaczy z pieniędzy podatkowych mają być utrzymywane partie, mają być placeni ich agitatorowie, ich wypedki najrozmaitsze...“

„To jest ich cel, ich dążenie. Mają być subsydjowane ich towarzystwa, które panowie partyjni kradną, — i to wszystko z pieniędzy, składanych z podatków...“

„Dlatego też twierdzą... twierdzą, że największą moją troską jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe, na wydanie ich na wychodki partyjne“.

Wprawdzie mimo publicznych wezwań Piłsudski najcięższych zarzutów pod adresem stronnictwa nie poparł żadnymi dowodami, ale mimo to zarzuty szerzone dalej, bo potrzebne były hasła. Ale hasła — hasłami, a rzeczywistość „sanacyjna“ — rzeczywistością. Słusznie pyta „Słowo Pomorskie“ z powodu sprawy 350 tys. dla „Dnia Pomorskiego“:

„Jakże w świetle tych faktów wyglądają „wywiady“ min. Józefa Piłsudskiego? — Kto bierze pieniądze z kas państwowych? Do kogo należy stosować te wolania: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy!...“

„A pamiętajmy, że dzieje się to wszystko wtedy, gdy rolnictwo, rzemiosło i kupiectwo zamiera z nadmiaru obciążeń i z braku pomocy. Na cele polityczne pieniądze nie było, ale znalazły się na „subsydowanie“ „sanacyjnych“ partyjnych interesów...“

„Te 350.000 staną się naprawdę historyczne, ponieważ ukazały społeczeństwu polskiemu prawdziwą „moralność“ „sanacji“, która co innego mówi, a co innego robi. Któż to urządza „ataki na pieniądze skarbowe“? Kto po nie wyciąga ręce? Jaka partja to czyni? Maska obłudy spadła z oblicza „sanacji“. Jej „moralność“ przedstawia się nam we właściwym świetle“.

Z dalszych debat konferencji rozbrojeniowej

Przemówienia Hymansa i Litwinowa

Genewa, 11. 2. (Tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu konferencji rozbrojeniowej, jako pierwszy zabrał głos belgijski minister spraw zagranicznych Hymans, który bardzo stanowczo poparł projekt francuski Belgja coprawda ma pewne zabezpieczenia w pakcie reńskim, jest jednak przekonana, że każdy zbrojny zatarg musi wywołać polityczne, gospodarcze i socjalne zaburzenia, od których by również ucierpiała. Hymans żądał zniesienia ciężkiej broni zaczepnej, zniesienia wojny chemicznej, ustalenia obrony ludności cywilnej oraz wprowadzenia międzynarodowej kontroli zbrojeń. Belgja, która już tylokrotnie była widwiskiem wielkich wojen, fortyfikuje swe granice, aby zabezpieczyć się przed powtórzeniem podobnych wypadków. Ograniczenie zbrojeń może niewątpliwie się przyczynić do częściowego odprężenia i uspokojenia, ale całkowicie pokój będzie zagwarantowany dopiero, gdy z rozbrojeniem materialnem postępować będzie ręka w rękę rozbrojenie moralne.

Następnie zabrał głos kierownik delegacji sowieckiej Litwinow. Formuła delegacji sowieckiej mówił, brzmi: zabezpieczenie przeciw wojnie. Jedyną ochroną przed wojną jest zupełne i powszechne rozbrojenie.

Litwinow polemizował szczegółowo z propozycją francuską, stwierdzając, że jest to jedynie skonkretyzowanie protokołu genewskiego, który przez siedem lat bez skutku zajmował Ligę Narodów. Uznanie tych propozycji oznaczałoby krok wstecz oraz odroczenie sprawy rozbrojenia na lata całe, jeżeli nie na lat dziesiątki. Poruszając sprawę armji międzynarodowej,

Prasa niemiecka o mowie Grandiego

Berlin, 11. 2. (PAT). Mowa min. Grandiego, podana bardzo obszernie przez prasę niemiecką, spotkała się z nader przychylną oceną berlińskich kół politycznych które określają włoskie propozycje rozbrojeniowe podobnie, jak amerykańskie i niemieckie, jako pożądane preludja do projektu niemieckiego. Ze szczególnem zadowoleniem opinja niemiecka przyjęła do wiadomości oświadczenie Grandiego, że celem przepisów rozbrojeniowych traktatu wersalskiego nie jest utrzymanie stałej niższości militarnej Niemiec oraz ich b. sojuszników, lecz analogiczne rozbrojenie innych państw. Niemieckie koła polityczne kładą również nacisk na słowa Grandiego, iż przepisy, doty-

czące rozbrojenia Niemiec, stanowią praktyczny przykład dla przeprowadzenia redukcji zbrojeń. O ile mowa Brüninga natrafiła w prasie niemieckiej częściowo na krytykę, to prawie wszystkie dzienniki berlińskie mają dla przemówienia włoskiego ministra Spraw Zagranicznych tylko słowa pełnego uznania. Koła nacjonalistyczne oświadczają, że Grandi wygłosił taką mowę, jaką powinien był wygłosić przedstawiciel Niemiec.

Zdaniem „Deutsche Allgemeine Zeitung“, tak jak Grandi, przemawiać będzie przedstawiciel każdego wielkiego państwa, który doszedł do przekonania że walka o rozbrojenie w obecnych warunkach, jest walką z Francją.

Genewa, 11. 2. (Tel. wł.) Po Litwinowie przemawiał minister spraw zagranicznych Szwecji v. Ramel, który sprawił Niemcom pewną niespodziankę. Wypowiedział się mianowicie dość zdecydowanie po myśli tez francuskich za wyposażeniem Ligi Narodów w siłę zbrojną, celem skutecznego przeprowadzenia swych uchwał. Uzasadnione to musi być jednakże od wyrównania uzbrojenia poszczególnych państw i zbliżenia się wszelkich mocarstw.

stanowisku ostatni z członków dyrektorjatu klajpedzkiego Zigaus. Jak donoszą, w gabinecie jego zjawiał się jeden z wyższych urzędników z urzędu gubernatorskiego, niejaki Poliszais, który zażądał od Zigausa wydania kluczy urzędowych. Kiedy ten odmówił, legitymując się powodami służbowymi, Poliszais przywołał trzech urzędników policyjnych, poczem Zigaus na powtórne żądanie wydał klucze i został zmuszony do opuszczenia gmachu urzędowego.

„Partyjny ten organ — powiada „Słowo Pomorskie“, finansowany był także przez przybudówki p. Lamota, tzn. przez instytucje społeczne, oprowadzane przez „swoich“ ludzi, czyli zarządzane przez „sanacyjnych“ komisarzy.

Zatarg niem.-litewski o Klajpedę

Genewa, 11. 2. (Tel. wł.) Wczoraj uczynił tutaj podsekretarz stanu v. Bulów nową demarche w sekretarjacie generalnym Ligi w sprawie Klajpedy. Ponieważ litewski minister spraw zagr. Zaunius przyjął swój z powodu choroby odkłada do 23-go lutego, więc Niemcy domagają się rozpatrzenia sprawy bez niego, a w obecności kogoś innego, jako przedstawiciela Litwy.

Klajpeda, 11. 2. (Tel. wł.) W ciągu dnia wczorajszego został zmuszony do ustąpienia pozostały jeszcze na

Tyle „Słowo Pomorskie“. Pismo to donosi jeszcze o dalszej subwencji, jaką „Dzień Pomorski“ otrzymał, tym razem od instytucji społecznej borykającej się z ciężkimi trudnościami.

„Pewna instytucja, opierająca się na składkach szerokich mas społeczeństwa, udzieliła „Dniowi Pomorskiemu“ w roku ub 15 tys. zł zwrotnej... subwencji. Ta zwrotna... subwencja powędrowała później w księgach tejże instytucji pod pozycję: „wątpliwe... do ściągnięcia“, i wreszcie dalej na szary koniec pretensyj przepadłych.

„Nie wymieniamy narazie nazwy tej instytucji, bo jako takiej za wybrzydzenie kierownika odpowiedzialnej czynić nie chcemy. Działo się to podobno bez zgody i wiedzy rady, zarządzającej tą instytucją.

„Podkreślamy, że instytucja, o której wyżej jest mowa, podobno z wielką trudnością się wywiązuje ze swych zobowiązań wobec członków“.

Wracając do Banku Gospodarstwa Krajowego, zaznaczamy ponownie, że „Dzień Pomorski“ nie jest jedynym wydawnictwem „sanacyjnym“, ciesząc się względami tej instytucji państwowej. Jej pieniądze publiczne wędrowały i do kas innych partyjnych wydawnictw „sanacyjnych“ Struga złota Banku Gospodarstwa Krajowego popłynęła np. również do „Dziennika Poznańskiego“. Potrzebował on tego z powodu zeszłorocznego podbilansu 150 tys. złotych oraz z powodu nowych tegorocznych ciężkich trosk finansowych.

Oto przyczynek z miejscowego terenu o „sanacyjnej“, „rzeczywistej rzeczywistości“... Jednym słowem: niech żyje „sanacja moralna“!

Organizacja „sanatorów“ na wszechnicach

(w) W marcu ub. roku odbył się pierwszy zjazd profesorów i docentów wszechnie, „stojących na gruncie ideologii marszałka Piłsudskiego“. W niedzielę odbył się zjazd drugi. Wzięło w nim udział 60 osób. Jeżeli wiceminister Zongoltowicz chciał zmniejszyć znaczenie protestów wyższych uczelni w sprawie Brześcia dlatego że na 800 profesorów i docentów podpisało się około 280, to jakżeż się musi ustosunkować do zjazdu, w którym uczestniczyło około 60 osób na 800...!

Zjazd przyjął rezolucję, uznając: autonomję i samorząd za podstawę normalnego życia uczelni akademickich i warunek rozwoju nauki; wytyczne ustawy o ustroju szkolnictwa; projekt opracowany przez Tow. Kultury Akademickiej we Lwowie za punkt wyjścia do dalszej dyskusji w ośrodkach akademickich; potrzebę dyskusji w szerszych gronach profesorskich w sprawach akademickich.

Powołano stałą delegację, której prezydum stanowią prof: sen. Ehrenreutz z Wilna, Michałowicz z Warszawy, Rydzewski i sen. Zakrzewski ze Lwowa. Faktycznie jest to polityczna organizacja „sanacyjna“ w wyższych uczelniach.

Umorzenie śledztwa o zamordowanie Hołówki?

„Gaz. Warsz.“ donoszą ze Lwowa: „Dziś rozeszła się tu wiadomość, że śledztwo w sprawie zamordowania ś p. Tadeusza Hołówki zostało umorzone. Korespondent nasz dowiaduje się, że akta sprawy odesłane zostały do Warszawy. Sąd samborski prowadzi w tej chwili tylko dochodzenia w sprawie napadu na ambulans pocztowy w Truskawcu“.

Tyle „Gaz. Warsz.“. Należy odczytać potwierdzenia się tej wiadomości.

Amerykanizm

IV. Położenie Ameryki wobec jej metod produkcji

Gdyby Stany Zjednoczone miały ciągle iść naprzód w rozwoju swej wytwórczości z tym samym rozpędem, jakiego nabrały zwłaszcza po wojnie światowej, cały świat z czasem musiałby przestać produkować i musiałby żyć tem, czego mu dostarcza Ameryka. Tylko czemuby wtedy świat za towary amerykańskie płacił?...

Anglia oparła swą rolę gospodarczą na koncepcji, że ona daje światu swe wyroby przemysłowe, a bierze od niego surowce i środki żywności. Koncepcja ta mogła na pewien czas starczyć. Ale Amerykanie chcą dawać światu i wytwory przemysłu i środki żywności, co zaś do surowców, to mają lub chcą mieć wszystkie swoje. Anglia do ostatnich czasów, dopóki jej się powodziło lub dopóki miała nadzieję, że powodzenie wróci, trzymała się zasady wolnego handlu; Ameryka zaś w chwili największego powodzenia podniosła swoje cła i tak niezwykle wysokie, składając dowód, że chce, sprzedając wszystkim, jak najmniej od nich kupować. Jakich to np. w Nowym Jorku ostatnimi laty kunsztownych sposobów używano, żeby Paryżowi wyrwać z rąk nawet taką specjalność, jak stroje damskie!...

Ameryka groziła wszystkim możliwym współzawodnikom, że zrobi z nich nędzarzy. Już dziś wszyscy jej są winni pieniądze, ona zaś nikomu. Jednakże był to ślepy rozpęd, nie wytrzymałszy, jak się okazało, rachunku i zahamowanie jego było nieuniknione.

Wyższość Ameryki, którą widzieli nie tylko Amerykanie, ale i ich współzawodnicy, polegała przede wszystkim na metodach produkcji.

Mechanizacja pracy, racjonalizacja jej warsztatów, standaryzacja produkcji — tem właśnie Ameryka obok bogactwa surowców była skutecznie współzawodnictwo.

Nie są to metody, które się urodziły w Ameryce. Mechanizacja pracy rozpoczęła się z chwilą, kiedy człowiek zaczął podnosić ciężki kamień drągiem, kiedy zaczął używać dźwigni, najprostszej maszyny. I mechanizacja pracy w dzisiejszym znaczeniu rozpoczęła się w Europie na wielką skalę na długo przedtem, zanim ją w Ameryce zaczęto stosować. To samo można powiedzieć i o pozostałych metodach. Tylko w Ameryce warunki szczególne, przedewszystkiem zaś drożyzna pracy, zmusiły w swoim czasie, jak to już wspominałem, do pójścia znacznie dalej w tym względzie, niż w innych krajach. I tam stosowanie tych metod do możliwie najdalszych granic stało się dogmatem wytwórcy, jego dążnością na każdym kroku, jego skłonnością nieprzezwycięzoną. Uważa się je za bezwzględny postęp i przypisuje się im bezwzględną wartość.

Mechanizacja pracy w jednych dziedzinach jest konieczną, w innych pożyteczną, ale w wielu innych tak obniża dobroć produktu, że można nad jej wartość, co najmniej postawić znak zapytania. Jest to znany fakt, że tania maszynowa tandeta o wiele droższą często konsumentowi wypada, niż trwała ręczna robota. Jeżeli zaś przejdziemy od względów gospodarczych do innych, do cywilizacyjnych, umysłowych, moralnych, estetycznych, higienicznych, to dużo można powiedzieć o szkodach, jakie wyrządziło człowiekowi zmechanizowanie pracy i wytwórczości w rozmaitych dziedzinach. To samo można powiedzieć o daleko posuniętej standaryzacji produkcji i racjonalizacji fabryk.

Dzisiaj stosowanie tych metod tam, gdzie one są konieczne i tam, gdzie można się bez nich obejść, a nawet, gdzie należałoby się obejść, odgrywa fatalną rolę w katastrofie gospodarczej świata. Ono, na tle usamodzielniania się rynków światowych i zubożenia europejskich, wzmocniło ogromnie klęskę nadprodukcji i pomnożyło niepomiernie wyrzucane na bruk miliony bezrobotnych.

To, co się obecnie dzieje w życiu gospodarczym, i jako skutek przemian gospodarczych — w społecznym, zmusza do zastanowienia się nad różnostronnymi wynikami tego postępu w produkcji i zrewidowania pojęć o jego wartości. Myśl ludzka i tu niezawodnie się spóźni, jak się spóźniła od początku katastrofy, którą przeżywamy. Życie wszakże zrobi swoje.

Dzisiaj państwo, które stało na wolnym handlu, Anglia, zaczyna utrudniać obcy wóz, właściwie dla wielu towarów go zamykać. Pójdzie ono po tej drodze niezawodnie daleko, co już od lat całych było do przewidzenia. Jest to przykładem dla wielu krajów. Działalność zresztą

już przedtem przykład Stanów Zjednoczonych, przodujących w świecie swą polityką wysokich cła ochronnych. Na tej drodze zresztą wszyscy robią postęp. Każdy prawie kraj stara się dziś być możliwie samowystarczalnym, jak najmniej dopuszczać obcego wwozu. Jeżeli tego nie robi, wiedziony planową polityką gospodarczą, to zmuszają go do tego kłopoty finansowe, wynikające z deficytu handlowego. Handel międzynarodowy upada i będzie upadał coraz bardziej. Tem samym zmniejsza się pole współzawodnictwa gospodarczego narodów.

Amerykańskie metody zajęły tak wielkie miejsce w dzisiejszej wytwórczości właśnie na tle wielkiego współzawodnictwa światowego, na tle handlu, nie regulowanego żadnymi względami prócz zysku, przy możności masowego produkowania najgorszej tandety. Towar dobry, wytwarzany starymi metodami, produkt w którym praca umiejętnych rąk ludzkich główną odgrywa rolę stanowi bardzo małą część tego, co idzie na dalekie rynki światowe. Natomiast zajmuje on duże miejsce na rynku wewnętrznym. Przemysł też, nie obliczony na rynek zewnętrzny, musi dbać o ilość konsumentów w kraju: maszyna jest obfitym producentem, ale bardzo słabym konsumentem i konsum-

cja jej jest bardzo specjalna. Przemysł, który się szybko mechanizuje i racjonalizuje, musi z jeszcze większą szybkością rozszerzać swoje rynki wewnętrzne.

W tem tkwi najbardziej rażąca karykaturalność dzisiejszego systemu gospodarki, że w chwili kiedy przemysł świata się decentralizuje, kiedy trudności finansowe i nacjonalizm gospodarczy pchają narody do obrony przeciw wwozowi z zagranicy, kiedy kraje, liczące setki milionów mieszkańców, jak Indie i Chiny, organizują bojkoty obcych towarów, — przemysł europejski, a bez porównania więcej amerykański, stosuje takie metody produkcji, żeby wytwarzać jak najwięcej przy jak najmniejszej ilości robotników, a więc, żeby mieć jak najmniej konsumentów u siebie w kraju. Wytwarza się absurd, a absurd w życiu społecznym są katastrofami.

Zawsześmy słyszeli, że biedni mają kłopoty małe, a bogaci wielkie. Otóż zdaje się, że dziś najkłopotliwszym zaczyna być położenie Stanów Zjednoczonych. Może mam krótki wzrok, może, jako nieekonomista, nie umiem patrzeć, ale z ich położenia wyjścia nie widzę.

Niema wątpliwości, że imponująca energia i śmiała myśl amerykańska szukać będzie tego wyjścia i bodaj niejednej w tym względzie próby pędzimy świadkami. Obawiać się należy, żeby nie dały one takich wyników, jak owo zastosowanie nowej ekonomii społecznej.

ROMAN DMOWSKI.

Czy zbliżenie francusko-włoskie?

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Rzym, 10 lutego.

Sprawa stosunków włosko-francuskich weszła znów na porządek dzienny. W ostatnich latach miała ona, jak wiadomo, swoje stałe przypiły i odpływy. Dziś zdaje się być dla niej dobrą oznaką, okoliczność, że o potrzebie ściślejszej współpracy między obu narodami mówi się więcej w Paryżu, niż w Rzymie. Oprócz wielu wybitnych publicystów z różnych obozów, kampanję za zbliżeniem francusko-włoskim prowadzi młody deputowany departamentu Seine-et-Oise Raimond Patenôtre.

Chcąc zakulisowo akcesorja sporu francusko-włoskiego określić trochę sumarycznie i brutalnie, można powiedzieć, że jedna i druga strona, zdawały się wzajemnie prześcigać w chęci pozyskania i utrzymania dla siebie w rezerwie Niemiec. Stąd także powyższe przypiły i odpływy. Stosunek do Niemiec był zawsze w Paryżu na pierwszym planie. Sfery polityczne francuskie dawały do zrozumienia, że wogóle niema nagłości układania się z Włochami, zwiększając w ten sposób rozgorczenie opinii włoskiej i popychając Rzym na drogę do Berlina.

Inicjatywa porozumienia koncentrowała się nie tyle w Rzymie, co w Paryżu, który trzymał i trzyma cały szereg atutów. Jednym z tych atutów jest sprawa położenia emigrantów włoskich w Tunisie, na której załatwieniu Włochom bodaj najwięcej zależy. Oto pokrótce na czem ona polega. Przed rokiem 1914 istniała konwencja francusko-włoska, regulująca położenie poddanych włoskich w Tunisie. Na podstawie tego układu, koloniści włoscy, urodzeni i zamieszkałi w Tunisie, mogli zachować swą narodowość, pod warunkiem zdeklarowania jej w chwili dojścia do pełnoletności. Konwencja ta przed wojną była odnawiana automatycznie co dziesięć lat. Gdy w czasie wojny przypadło jej odnowienie, ówczesny ambasador Francji w Rzymie C. Barrère wystosował 9 września 1918 r. notę do barona Sonnino, włoskiego ministra spraw zagranicznych, w której oświadczył, w imieniu rządu francuskiego, że konwencja pozostanie w mocy do końca wojny, poczem w duchu porozumienia

i solidarności sojuszniczej zostanie odnowiona. Tymczasem zamiast odnowienia na szereg lat, jak było dotąd, konwencję odnowiono tylko na kilka miesięcy i tak co pewien termin wracała na tapet i zatrzymywała wzajemne stosunki. Rząd włoski mówi, że Italia, która walczyła u boku Francji w wielkiej wojnie, nie powinna być gorzej traktowana niż przed wojną, kiedy należała do trójprzymierza.

Również zależy Włochom na zmianie granicy między Libją a Tunisiem, przyczem powołują się bądź na prawa odziedziczone w Libji po Turcji, bądź na art. 13 paktu londyńskiego z 26 kwietnia 1915 r., mocą którego Francja i Anglia zobowiązały się przy oddziale kolonii niemieckich do „sprawiedliwych kompensat na rzecz Włoch. Chodzi tu o sprawę niemałej wagi, bo o część pustyni, graniczącej z jeziorem Czad na tej podstawie, że Turcja miała kiedyś pretensje do Borkou i do Tibesti, a wreszcie o mandat dla Włoch w Kamerunie.

Anglia dopełniła już w pełnej mierze swego przyrzeczenia, odstępując Włochom w r. 1924 Giubaland, graniczącą z włoską Somalją w Afryce, zaś 1926 r., godząc się na rektyfikację granicy między Egiptem a Libją, w następstwie czego oaza Kufra przeszła pod zwierzchnictwo Włoch. Oaza ta — gniazdo Senussitów została, jak wiadomo, zdobyta w ubiegłym roku przez wojska kolonialne włoskie. Francuzi uważają jednak punkt ten za załatwiony albo prawie za załatwiony, bo co się tyczy granicy trypolitańsko-tunisyjskiej od wschodu, to została ona uregulowana porozumieniem z 12 sierpnia 1919 r., które jednakże Włosi uważają tylko za częściowe, co się zaś tyczy granicy południowej, w stronę jeziora Czad, to tu Francja przeciwstawia postulatowi włoskiemu argument, iż tego rodzaju ustępstwo, podjęłoby afrykańskie imperjum francuskie, którego zjednoczenie pochłonięto tyle wysiłków.

Zarówno ze strony francuskiej jak i włoskiej wyraża się nadzieję, że premier Laval a zarazem minister spraw zagranicznych weźmie osobiście w ręce sprawę porozumienia francusko-włoskiego.

S. M.

Pieracki. Nosił on — jak dawniej P. Bartel tytuł ministra — i miał prawo podpisywania aktów w zastępstwie premiera. Teraz chodziliby o wskrzeszenie tej instytucji. Niestety jakoś jest trudno z wynalezieniem odpowiedniej osoby. Już mieszkanie nawet dla wicepremiera przygotowane pono, — a z wyborem ciężej.

I w tem cała trudność. Bo musiałby mieć i zaufanie osobiste premiera i odpowiadać nastrojom innych grup parlamentarnych. A wiadomo, iż w całym tym odłamie są różnolite prądy, odcięcia, nastroje i nastawienia, swoiste klubiki i kliczki.

Zresztą mimo wszystko takie stanowisko na długo nie byłoby przewidywane. Przed Wielkanocą, która w obecnym roku przypada na 27 i 28 marca, zostanie zamknięta sesja budżetowa. Stanie się ęto dość pohnopnie, bo nawet Sejm tak „sanacyjny“, jak obecny, nie cieszy się wielką miłością.

A wtedy aktualne staną się zmiany osobiste w rządzie. Ciągłe się mówi o zamiarze ustąpienia ministra skarbu Jana Piłsudskiego. Pono nie czuje się on dobrze w tej skórze. Ale trudno. Z wynalezieniem jego następcy byłoby jeszcze ciężej. Mówi się, że minister przemysłu i handlu gen. Zarzycki czuje się niezdrowo. Istotnie ma chorować na nerki. Nie można powiedzieć, żeby miał życie polityczne różowe. Nie można też twierdzić, żeby odnosił same sukcesy. Świeżo incydent z zagłębieniem węglowem nie wypadł całkiem po jego myśli: poczynił przeciw pewne zobowiązania wobec przemysłowców co do zgody na obniżenie poborów pracowniczych, a tymczasem minister pracy gen. dr. Hubicki zdezawuował go i nie dopuścił do takiej obniżki, jaką proponowali przemysłowcy. Trudno, ale to nie jest objaw harmonji.

Wiadomo, że, gdy się belkę usunie, to zachwieje się budowa. Więc ktoś może nie przypuszczać, że w razie ustąpienia jednego z ministrów nie nastąpi zmiana rządu? Na tem tle zapewne powstają owe wersje na temat rzekomego przyszłego rządu „sanacyjnego“, nastawionego raczej na prawo, a opartego na sferach konserwatywno-gospodarczych, któreby miały przystąpić do rewizji ciężarów socjalnych. Mówią o marszałku Senatu p. Raczkiewicz jako o tym, któryby miał stanąć na czele takiego gabinetu. Nie bardzo te pogłoski odpowiadają innym utrzymującym, że ma się ku końcowi ministerstwo p. Janty-Potczyńskiego, który przeciw jest tak bardzo w kołach gospodarczych proponowany. Te pogłoski powierzałyby lewą ręką p. Karwackiemu, prezesowi Centralnego Towarzystwa Rolniczego.

Ale wszystkie te wersje mają, zdaje się, podstawę w trudnym położeniu finansowem. Misja wysłańców po złote runo na rynek nadsekwański zupełnie się nie powiodła. To, co stamtąd przywieziono, nie jest przyjemne dla czynników dzisiaj rządzących. A o tem wszyscy wiedzą, chociaż nigdzie się tego nie publikuje. Zresztą jest to w danych warunkach zrozumiałe.

Przeciw rządowemu projektowi samorząd.

W niedzielę odbył się zjazd pomorskiej rady naczelnej Stronnictwa Narodowego pod przewodnictwem prezesa ks. senatora Bolta, który w zagajeniu zwrócił uwagę na ciężkie położenie gospodarcze, a przede wszystkim na sposoby łamania charakterów i podważania zasad moralnych. Poseł Sacha omówił położenie polityczne, a posłowie Mazur i Kamiński zapoznali zebranych z nowym projektem ustawy samorządowej. Rada wojewódzka po przeprowadzeniu dyskusji powzięła jednogłośnie uchwałę, protestującą przeciwko temu projektowi podobnie, jak to uczynił poznański zjazd samorządowców narodowych, a w grudniu rada wojewódzka Str. Nar. na Poznańskie.

Dalsze zmiany na stanowiskach starostów

Warszawa, 11. 2. (Tel. wł.) Jan Kryniewicz, starosta powiatowy w Krotoszynie został mianowany starostą powiatowym w Śremie, Władysław Kutzner, starosta powiatowy w Inowrocławiu, mianowany starostą w Cieszyńcu, Romuald Wilczek, starosta powiatowy w Śremie, mianowany starostą powiatowym w Inowrocławiu.

Wygrana w loterii

Warszawa, 11. 2. (PAT). Dziś w pierwszym dniu ciągnięcia 4 klasy loterii państwowej główna wygrana 100.000 zł. padła na nr. 157.984

Dokoła rządu

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“)

Warszawa, 10 lutego.

Co pewien czas pojawiają się różnorodne pogłoski na temat spodziewanych zmian w rządzie. Padają nawet nazwiska. Są wtajemniczeni, którzy nawet gotowi są udzielić szczegółowych informacji, jak się do tej sprawy odnosi czynnik decydujący.

A tymczasem czynnik decydujący z ubocza obserwuje, jak się porają z przeciwnościami kierownicy rządu, i rolę swoją ogranicza tylko do — obserwacji

torą, pozostawiając im wolną rękę i swobodę działania, nie mieszając się do niczego. Trudno jednak pojąć, żeby bez niego doszło do zmiany gabinetu.

Narazie jedno jest faktem: premier Prystor, który lubi sam wnikać w zagadnienia i je starać się rozwiązać, jest zmęczony pracą, czego klasyczny objaw widzieliśmy podczas wyjazdu na wycozany w listopadzie ub. r. Stąd też zjawiała się koncepcja powołania wicepremierem, jakim był za p. Sławka p.

Sytuacja na Dalekim Wschodzie

Dyplomatyczne zabiegi mocarstw i coraz bardziej ustępliwe stanowisko Ameryki — Zacięta obrona Chińczyków

London, 11. 2. (PAT). W Nankinie odbyła się konferencja posłów brytyjskiego i amerykańskiego z chińskim ministrem spraw zagranicznych, na której rozważano możliwości porozumienia chińsko-japońskiego. Nacisk mocarstw w Nankinie idzie w kierunku wywarcia wpływu na rząd chiński, aby drogą pewnych ustępstw umożliwił Jądrowi pewnym wycofanie się z Szanghaju bez zbytniego narażania prestiżu japońskiego.

London, 11. 2. (Tel. wł.). Wyładki na wschodzie w żadnej mierze nie wskazują na to, aby można w najbliższej przyszłości oczekiwać jakiegokolwiek zmiany na lepsze. Chińczycy, którzy po otrzymaniu znaczniejszych posiłków nabrali więcej otuchy i zaufania we własne siły, rozpoczęli w pobliżu Szapei walkę otwartą z oddziałami japońskimi. Te jednakże dwukrotnie zaatakowane przez piechotę chińską, unicestwiły zabiegi wyrzucenia ich z zajmowanych pozycji.

Wśród tutejszych miarodajnych kół politycznych przeważa opinia, że w Szanghaju muszą zająć jakieś decyzje militarne, zanim możliwe będzie skierowanie do Japonii przez państwa zagraniczne jakichś nowych propozycji pokojowych. Stworzenie strefy neutralnej Szanghaju może być wzięte pod uwagę przez St. Zjedn. pod warunkiem, aby nie stanowiło to precedensu dla innych portów chińskich.

Moskwa, 11. 2. (Tel. wł.). Chiny skoncentrowały na odcinku Szapei około 60 tys. wojska, które ma bronić pozycji w Szapei oraz fortach Wusung i Puczang. Część wojsk kantońskich otrzymała rozkaz wyruszenia do Szanghaju.

Jak donosi chińskie ministerjum wojny, utworzone zostały liczne oddziały ochotników, którzy chcą bronić do upadłego praw chińskich w Mandżurji. Ochotnikom tym przyrzeczono po ukończeniu wojny z Japonią wszelkie ulgi i udogodnienia w państwie.

czego ani prokuratora. Aresztowany przebywa w miejscowym areszcie policyjnym.

Burza w kanale La Manche

London, 11. 2. (Tel. wł.). Wskutek istniejącej burzy w kanale zamarł wszelki ruch statków. Komunikacja pomiędzy Anglią i Francją jest przerwana. Port w Doverze został dla ruchu statków zamknięty.

W związku z istnieniem burzy nad kanałem i w pobliżu wybrzeża angielskiego musiano przerwać prace nad wydobywaniem zatopionej ostatnio angielskiej łodzi podwodnej M. 2.

O prezydenta Rzeszy niemieckiej

Berlin, 11. 2. (PAT). Prezydent Hindenburg przyjął przywódców Stahlhelmu Seldtego i Düsterberga. Tematem konferencji, która miała charakter poufny była sprawa ponownej kandydatury Hindenburga na prezydenta Rzeszy. Prasa demokratyczna spodziewa się, że Stahlhelm i Kyffhäuserbund wydadzą hasło głosowania na Hindenburga, tem samem zaś skłoni się prezydenta Rzeszy do przyjęcia zaproponowanej mu przez Komitet Sahma kandydatury.

W przeciwieństwie do tego „Deutsche Allg. Ztg.” wyraża przypuszczenie, że Stahlhelm proponuje prezydentowi Hindenburgowi nieprzyjęcie kandydatury w pierwszym głosowaniu, spodziewając się, że uda się stworzyć przy 2-gim szeroki prąd na rzecz ponownego wyboru Hindenburga. W godzinach wieczornych kierownictwo Stahlhelmu ogłosiło komunikat, w którym oświadcza, że na razie jeszcze nie powzięło żadnych decyzji w sprawie wyboru prezydenta.

Rabunek w pociągu pospiesznym Berlin — Paryż.

Paryż, 11. 2. (Tel. wł.). Z pociągu pospiesznego Berlin — Paryż skradziono z wozu pocztowego większy worek z zawartością około pół miliona franków. Kradzież zauważono dopiero na dworcu północnym w Paryżu w chwili, kiedy urzędnicy przystąpili do kontroli i wyładowania przesyłek. Dotychczasowe dochodzenia nie naprowadziły na żaden ślad sprawców kradzieży.

Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu

Poznań, dnia 11. 2. 1932.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca za 100 kg.:

Standardy w obliczeniu ciężaru litrowego gęstościomierza: 1) żyta poznańskiego 71,3 kg (121 f w h.); 2) żyta pomorskiego 69,95 kg (119,1 f w h.); 3) pszenicy poznańskiej 74,8 kg (127,1 f w h.); 4) pszenicy pomorskiej 74,35 kg (126,4 f w h.); 5) jęczmienia poznańskiego a) 64 do 66 kg., b) 68 kg.; 6) owsa poznańskiego a) 43,55 kg. (74,1 f w h.).

Ceny transakcyjne.
 Żyto 30 tonn par. Poznań 28,25
 Usposobienie spokojne.
 Pszenica 60 tonn par. Poznań 24,50
 Usposobienie stałe

Ceny orientacyjne.
 Żyto 22,75—23,25
 Usposobienie spokojne.
 Pszenica 24,00—24,50
 Usposobienie stałe.
 Jęczmień a) 64—66 kg. 19,25—20,25
 Jęczmień b) 68 kg. 20,75—21,75
 Usposobienie spokojne.
 Jęczmień browarowy 23,00—24,00
 Usposobienie spokojne.
 Owies 19,50—20,00
 Usposobienie stałe.
 Mąka żytnia 65% wł work. 35,25—36,25
 Usposobienie spokojne.
 Mąka pszenna 65% wł work. 36,50—38,50
 Usposobienie spokojne.

Otręby żytnie 14,50—15,00
 Otręby pszenne 14,00—15,00
 Otręby pszenne (grube) 15,00—16,00
 Rzepak 32,00—33,00
 Gorczyca 33,00—40,00
 Wyka latowa 22,00—24,00
 Peluska 21,00—23,00
 Groch Victoria 21,00—27,00
 Groch Folgera 30,00—33,00
 Lubin niebieski 12,00—13,00
 Lubin żółty 15,50—16,50

Ogólne usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 15 tonn, pszenicy 45 tonn, owsa 5 tonn.

Kurs złotego. Dziś rano notowano kurs dolara w obrotach nieoficjalnych w War-

szawie 8,89% zł.; w Gdańsku na Warszawę 8,91 zł.

Kurs marki niem. i guld. gd. Bank Polski oddział w Poznaniu płać dziś za 100 mk niem. w dewizach 210,80 zł., gotówką 209,75 zł., za 100 guld. gd. w dewizach 113,36 do 113,62 zł. gotówką 113,02 zł.

POZNAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA

Poznań, dnia 11. 2. 1932.

Tendencja dzisiejszego zebrania giełdowego była bez zmiany. Obroty były nieco ograniczone — wobec braku odpowiedniego materiału. Z papierów państwowych w dalszym ciągu mała podaż w 5% Pożyczce konwers., którą poszukiwano po 39 1/2%; również większe zainteresowanie na 4% Pożyczkę inwestycyjną po 84%; poza tem handlowano 8% oblig. m. Poznania z 1927 r. po 91—92%, oraz 8% listy dol. amort. po 68% w transakcjach. W końcu ofiarowano bez notowania 4% listy zast. konwert. po 30 oraz 6% listy żytnie po 13. natomiast poszukiwano 8% listy dol. stare po 75 1/2 bez oddawców.

Z akcji bankowych wzrósł przemysłowych płacono za Bank Polski 95—96. W obrotach pozagiełdowych handlowano 4% Premjówki dolarowe po 44 1/2 oraz 3% Poz. budowlaną po 30% w płaceniu.

Cedula Urzędowa Giełdy Poznańskiej Papierów procentowych:

(Kurs w procentach nominalu):
 5% Pożyczka konwersyjna 39 1/2% P
 8% obligacje miasta Poznania z 1927 r. 91—92% +
 8% listy dolarowe w zlocie amortyzacyjne 68.—% +

(Kurs w złotych)

4% Prem. Pożyczka Inwestycyjna 84.— P

Akcje bankowe.

(Kurs w złotych za 1 akcję)
 Bank Polski I. em. 95—96.— P

Tendencja bez zmiany.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 11. 2. 1932.

Wzrosty Gotówka
 Dolarzy St. Zjedn. tr.: 8,89%; sp.: 8,91%
 kup.: 8,87%.

	Dewizy:		
	trans.	sprzed.	kup.
Belgia	121,48	124,79	121,17
Holandja	860,20	861,10	859,30
London	30,70	30,85	30,55
Nowy Jork		8,916	8,986
czeki			8,996
Nowy Jork		8,921	8,941
kabel			8,901
Paryz	35,12	35,21	35,03
Praga	26,42	26,48	26,38
Szwajcaria	174,16	174,59	173,73
Włochy	46,45	46,63	46,22
Berlin	211,80		

Tendencja niejednolita.

Papier wartościowe i obligacje:

4% poz. inwes.	86,50
4% poz. inw szt. ser.	94,75
5% poz. konw.	40,25
6% poz. dol.	56,50
4% premj. dol.	45,75
7% poz. stabil.	55,10

Tendencja mocniejsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski 100,00—100,50
 W. T. Węgla 13,00—13,25

Tendencja mocniejsza.

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1000 kg. reszta za 100 kg.

Berlin, dnia 11. 2. 1932.

Pszenica march. 75—76 kg.	244,00—246,00
Tendencja mocniejsza.	
Zyto march 72—73 kg.	194,00—196,00
Tendencja stała.	
Jęczmień brow	160,00—168,00
Tendencja spokojna.	
Jęczmień pastewny i przemysłowy	153,00—157,00
Tendencja spokojna.	
Owies march.	140,00—148,00
Tendencja mocna.	
Mąka pszenna	29,00—33,00
Tendencja utrzymana.	
Mąka żytnia 70%	27,15—29,15
Tendencja mocniejsza.	
Ospa pszenna	9,50—9,90
Tendencja cicha.	
Ospa żytnia	9,50—9,90
Tendencja cicha.	
Groch Victoria	21,00—27,50
Groch drobny jadalny	21,00—23,50
Groch pastewny	15,00—17,00
Peluska	16,00—18,00
Bób	14,00—16,00
Wyka	16,00—19,00
Lubin niebieski	10,00—12,00
Lubin żółty	14,50—16,00
Seradela nowa	24,00 30,00
Kuchy łniane 37%	11,20
Kuchy z orzecha ziemnego	12,40
Kuchy mielone (n. ac. ka)	12,20—12,30
Wyłoki suche paryt Berlin	7,80—8,00
Śróć Soja ekstrahowany 46% loco Hamburg	10,50—10,60
Śróć Soja ekstrahowany 46% loco Szczecin	11,30
Platki ziemniaczane	12,50—12,60
Ziemniaki jadalne białe	1,70—1,80
Ziemniaki jadalne czerwone	1,90—2,10
Ziemniaki jadalne niebieskie	2,00—2,10
Ziemniaki jadalne bez nerkowych	2,30—2,50
Ziemniaki fabryczne w fg. za funt	8 1/4—9 1/2

Ogólna tendencja bardzo spokojna.

Audjencja Mussoliniego u Ojca św.

Z okazji trzeciej rocznicy traktatu laterańskiego

Citta del Vaticano, 11. 2. — (Tel. wł. KAP). Dzisiaj, t. j. w trzecią rocznicę zawarcia pomiędzy Stolicą św. i królestwem Włoch układów laterańskich, przyjmie Ojciec św. na uroczystej audjencji premiera Włoch, Benita Mussoliniego. Szefowi rządu towarzyszyć będą: minister sprawiedliwości Rocco, podsekretarz stanu w radzie ministrów Giunta, w zastępstwie bawiącego w Genewie ministra spraw zagranicznych Grandiego podsekretarz stanu Fani, następnie ambasador królestwa Włoch przy Watykanie De Vocchi wraz z całym personelem ambasady, oraz poseł Polverelli, szef biura prasowego.

Podczas audjencji zastosowany będzie ceremoniał, przewidziany dla premierów, jednakże z pewnymi zmianami, albowiem premier Mussolini jest ponadto współtwórcą ugody rzymskiej, w której rocznicę odbędzie się właśnie wymieniona audjencja.

Mussolini wystąpi na audjencji w stroju galowym prezesa ministrów, udekorowany nadanym mu przez papieża orderem „Złotej Ostrogi”.

Wiadomość o wizycie premiera włoskiego u Ojca św. wywołała ogólne zadowolenie. Zapowiedź jej nastąpiła oficjalnie ze strony rządu. Organ watykański „L'Osservatore Romano” podał ją w wydaniu specjalnym.

Rzym, 11. 2. (Tel. wł.). Audjencja Mussoliniego u Ojca św. trwała godzinę. Rozmowa odbyła się w bibliotece prywatnej Ojca św. Bezpośrednio potem Mussolini złożył wizytę kardynałowi stanu Pacellimu, który go dziś popołudniu będzie rewizytował. Na zakończenie wizyty Mussolini udał się do katedry św. Piotra.

Wizyta Mussoliniego w Watykanie miała charakter wizyty państwowej, przyczem gwardja szwajcarska oddawała mu honory, jakie przysługują głowie państwa.

Citta del Vaticano, 11. 2. — (PAT). Ojciec św. polecił doręczyć włoskim ministrom sprawiedliwości i finansów odznaki wielkiego krzyża orderu Św. Piotra.

Jak Niemcy usiłują szkodzić Gdyni

Gdynia, 11. 2. (Tel. wł.). Nowym, niezbytym dowodem wojny podjazdowej, którą Niemcy prowadzą wytrwale przeciwko Gdyni, jest sabotażowanie przez nich istniejącej od miesiąca nowej linii telefonicznej Gdynia—Strzebielino—Słupsk. Mimo odpowiednich umów, zawartych pomiędzy rządami Polski i Rzeszy Niemieckiej, urząd telefoniczny w Słupsku wzbrania się przyjmować z Gdyni zamówienia na tranzytowe rozmowy telefoniczne do Danii, Anglii, Norwegii i Szwecji i oświadcza, że nie otrzymał w tym kierunku żadnych rozkazów z „Reichs-postministerjum”. Przyjmowane są jedynie rozmowy do niemieckich mia-

steczek pogranicznych, zasadniczo małoważne.

Sprawę sabotażu nowej linii telefonicznej przez Niemców w Słupsku przedłożono ministerstwu poczt i telegrafów w Warszawie, które zamierza interwenjować na drodze dyplomatycznej. Zdaje się, że represja Polski w stosunku do niemieckiego tranzytu telefonicznego w kierunku Rosji, przyspieszyłaby skutecznie bieg interwencji dyplomatycznej i dała wreszcie Gdyni tak konieczną łatwość komunikacyjną pod względem prowadzenia rozmów telefonicznych ze Skandynawią i zachodnią Europą. S. B.

Na tropie sprawców

napadu rabunkowego w Gdańsku

Gdynia, 11. 2. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy policja tutejsza ujęła w Kacku znanego bandytę Kosa, który — według bardzo poważnych poszlak — brał udział w napadzie rabunkowym na kasę tramwajów miejskich w Gdańsku i zastrzelił konduktora Hartmana oraz stróża nocnego Krefta.

Aresztowanie Kosa miało tragiczny przebieg. Umieszczony na półciężarowym samochodzie, zanim wóz ruszył, zeskoczył z platformy i począł uciekać. Posterunkowy Kamiński strzelił za nim i mimo ciemności trafił go w głowę. Kula naruszyła oko i skałeczyła ucho, ale rana nie zagraża życiu. Kos przebywa obecnie pod strażą w tutejszym szpitalu.

Rano przybyli do Gdyni wywiadowcy policji z Gdańska i razem z naszą policją zabrali się do tropienia drugiego sprawcy napadu. Policjantów polskich oczekuje nagroda, wyznaczona przez władze gdańskie i dyrekcję miejskich tramwajów w ogólnej sumie 2 tys. guldenów.

Przed południem przybył tutaj z Gdańska nadkomisarz tamtejszej policji śledczej v. Pokrzywnitzky i przywiózł pewną kobietę, która widziała w Gdańsku obu rabusiów. Ponieważ jednak cała głowa Kosa obwinęta jest grubo bandażem, świadek z Gdańska nie mógł rozpoznać napastnika. S. B.

Gdańsk: 11. 2. (PAT). Wczoraj zmarł w szpitalu strażnik przy budynku kasy tramwajów miejskich, druga ofiara onegdajszego napadu bandytów na wymienioną kasę. Na ślad sprawców napadu dotąd nie natrafiono mimo wyznaczenia wysokiej nagrody pieniężnej.

Aresztowanie w Gdyni

Gdynia, 11. 2. (Tel. wł.). Wczoraj aresztowano tutaj kierownika O. W. P. na powiat morski, kupca Alojzego Sobczaka za przewinienia jakoby w dziedzinie handlowej. Aresztowanie nie nastąpiło z polecenia sędziego śled-

Rozbrojenie, a w Niemczech zbrojenia

Do kilku poważnych przedstawień stanu zbrojeń w Niemczech, które ukazywały się w ostatnim czasie we Francji, dołącza się obecnie sprawozdanie o budżecie wojny, które poseł Bouilloux-Lafont przedstawia obecnie Izbie Deputowanych, włączając w nie, bardzo pouczający rozdział o zbrojeniach niemieckich, którego treść jest taka:

Niemcy rozporządzają wielkim zasobem zbrojeń zupełnie tajnym, a pochodzącym z zapasów, usuniętych z pod badań międzysojuszniczej komisji kontroli, która do początku r. 1927 była czynna w Niemczech. Poza fabrykacją broni, została wznowiona w wielu fabrykach, dozwoleń lub nie. Mobilizacja przemysłowa jest daleko posunięta we wszystkich dziedzinach. Nabyto maszyny nowoczesne, dzięki zasilkom skarbu Rzeszy, oraz poróżniano je w różnych fabrykach, przeprowadzono próby, dokonano zmian. Nadto zbudowano modele typowe w oddziałach, które fabryki niemieckie posiadają zagranicą.

Chemiczny przemysł niemiecki zajmuje się wojną chemiczną i przygotowuje się do niej, bo używanie jej przewidziane jest w regulaminach niemieckich. Niektóre domy handlowe fabrykują i sprzedają otwarcie produkty i materiały przeznaczone do wojny chemicznej, jak miotacze płomieni, przyrządy wytwarzające dym, które mogą być używane do rozpraszania yperytu. Firma Stolzenberg fabrykuje i na wywóz gazy trujące.

Wreszcie mimo zakazu budowania, sprowadzania lub utrzymywania statków powietrznych, urządzonych na cele wojenne, niemieckie firmy lotnicze studują i budują w Niemczech aparaty, które w sposób niesporny stanowią prototypy aparatów pościgowych lub rekonesansowych, jak np. HD 38 i HD 43, budowane przez firmę Heinkel. Poza tym firmy Junkers i Dornier, które mają filje zagranicą, budują tam samoloty wojskowe, które wcale nie są tylko pochodne od różnych typów cywilnych, budowanych w Niemczech. Jako przykład można podać Dornier Wal i Superwal, samoloty wodne na pełne morze, albo R 35, rekonesansowy na dwa miejsca, albo K 47, pościgowy na dwa miejsca pierwszej klasy, K 37, samolot do walki na trzy miejsca i t. d.

Jak Niemcy pokrywają koszty tych zbrojeń? Przed wojną w r. 1913. dla armii złożonej z 800 tys. ludzi, mającej 4 tys. karabinów maszynowych i 8 tys. armat w służbie i w rezerwie, kredyty budżetowe na cele zbrojeń w ścisłym znaczeniu słowa wynosiły 67 milionów marek, z czego 31 milionów na utrzymanie broni używanej w oddziałach wojskowych.

W r. 1930, dla wojska złożonego ze 100 tys. ludzi, mającego tylko 2336 karabinów maszynowych i 316 armat, kredyty wynoszą 78,9 milionów marek, w czym 21,3 miliony na utrzymanie broni w użyciu przez oddziały, czyli 7 razy więcej dla stanu liczebne-

go 8 razy mniejszego i materiału od 2 do 12 razy mniejszego.

Od r. 1925 do 1930 całość kredytów na zbrojenia (w ścisłym znaczeniu) w Niemczech wyniosła 503 miliony marek, czyli 83 miliony rocznie tj. 508 milj. fr. francuskich obecnych, gdy we Francji, dla materiału o wiele większego, kredyty w r. 1929 wyniosły tylko 359 milionów fr. fr.

Przyjmując nawet jako ścisłe liczby koszty własnego wyrobu broni, podane przez gen. Groenera w Reichstagu, prosty rachunek wskazuje, że kredyty dane dla Reichswehry wystarczyły na fabrykację do r. 1931 do 500 tys. broni ręcznej, 1250 armat, 15 tys. karabinów maszynowych i 1300 miotaczy min.

A przecie żkredyty budżetowe na zbrojenia to nie wszystko. Państwo niemieckie ma udziały w niektórych bankach i to mu daje dochody tajnie używane. Oprócz tego państwo uczestniczy w niektórych przedsiębiorstwach prywatnych, apañstwawiając w ten sposób niejako pewne firmy prywatne, które mogą zająć się fabrykacją zakazaną. Np. w V. J. A. G., towarzystwie podtrzymującym przemysł śląski, figuruje Rzesza z udziałem 142 milionów marek, czyli ponad 825 milj. fr. fr., a z tej całości jedna część w kwocie 11 296 000 marek znajduje się w budżecie 1931-32.

Filje i składy zagranicą, w Holandji i Szwecji, pozwalają przemysłowi zbrojennemu niemieckiemu utrzymywać technikę wytwórczości i handlować materiałem wojennym. Przykładowo podać można szereg takich filij. W Szwajcarii: Waffen Fabrik w Solurze, filja Rheinmetall w Düsseldorfu, wyspecjalizowana w fabrykacji materiału artyleryjskiego i infanteryjnego; Werkzeug Masch. Fabrik w Oerlikon, koło Zurychu, z większością kapitału niemieckiego; zakłady fabryczne lotnictwa na brzegu jeziora Konstancyjskiego w Romunshorn i Altenrhein, wzniesione przez niemiecką firmę Dornier z Frjedrichshafen. W Holandji: dla artylerji Hollandsche Industrie in Hendel-Matschappij Siderius, towarzystwo z siedzibą w Hadze, w którym jeden z dwu dyrektorów jest Niemcem, oraz w zarządzie na pięciu członków jest dwu Niemców; dla wojennych materiałów optycznych Werdlandsche Instrumentum Comp. z Venloo, założona w roku 1921 przez Zeissa z Jeny; dla lotnictwa Nederlandsche Vliegtuigenfabrick, założona w r. 1919 w Amsterdamie przez Tow. Fokker i przez Tow. Aviolanda, koło Dordrecht, które jest filją Dorniera. W Szwecji: Flygindustrie w Limmham, koło Malmö, filja Junkersa, oraz fabryka artyleryjska w Bofors o 200 km. na zachód od Stockholmu, znajdująca się od r. 1920 we władaniu Kruppa.

P. Bouilloux-Lafont kończy stwierdzeniem, że konferencja rozbrojenia w Genewie powinna zacząć od rozbrojenia Niemiec.

Polski, jak uznanie państwa polskiego za własność przyrodzoną narodu polskiego.

Czy stąd wynika konieczność ucisku narodowości innych? Naturalnie, że nie. Ale konflikty, które z natury rzeczy muszą zachodzić pomiędzy społecznością narodową a jednostką, klasą, czy wreszcie grupą etnograficznie obcą, te konflikty zachodzić będą w Polsce. Na to niema rady i naturalnie, zadaniem zarówno władz państwowych, jak kół politycznych, jest te konflikty uczynić jaknajmniej złośliwymi i niebezpiecznymi.

Oto jest nasze stanowisko w sprawie zagadnień polityki narodowościowej. Wychodząc z założenia, że Polska jest państwem narodowym, wychodząc z założenia poszanowania tych traktatów i tych zobowiązań, jakie na siebie przyjęła, wychodząc z założenia poszanowania norm naszej konstytucji, uważamy jednak, że sprawa zbiorowości polskiej na ziemiach mieszanych, aczkolwiek może nieskodyfikowanych, bo się skodyfikować nie dadzą, powinny być respektowane przez politykę państwową, która szczególnie tam powinna się utożsamiać z polityką narodową.

Kwestja ruska

I dlatego, proszę panów, kiedy słuchaliśmy ustępu przemówienia p. ministra Pierackiego o t. zw. zagadnieniu ukraińskim, tośmy czuli ogromną różnicę, jaka w pojęciu tem zachodzi między nim a nami. Przewszystkiem różnicę zasadniczą, polegającą na tem, że w przemówieniu p. ministra nie doszukaliśmy się oddzielenia zagadnienia ruskiego od kwestji ukraińskiej, a przecie nie zaprzeczają panowie, że różnica między temi dwiema sprawami istnieje.

Kwestja ruska, to kwestja naszej mniejszości ruskiej, to kwestja współobywateli i współzospodarzy naszych ziem wschodnich, żyjących na tej ziemi z nami od niepamiętnych czasów. To jest nasza kwestja wewnętrzna, kwestja praw, potrzeb i obowiązków tych obywateli.

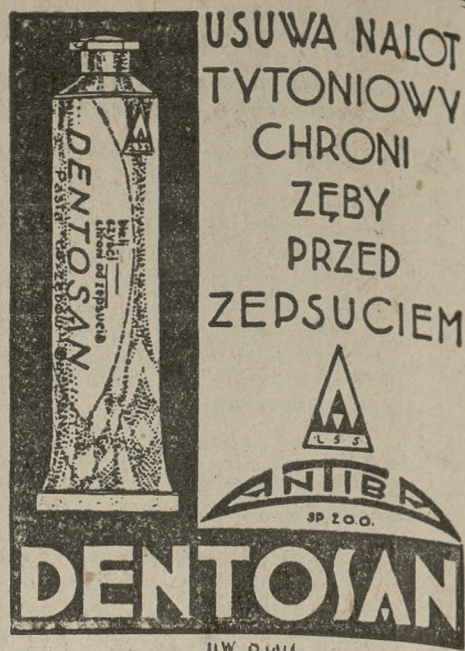
Kwestja ukraińska natomiast, to jest kwestja państwa ukraińskiego, to kwestja państwa, które nominalnie istnieje w Unji sowieckiej, które ma takie czy inne tendencje międzynarodowe, dokola którego pewien spłot zagadnień międzynarodowych się zacieśnia. Jest to kwestja, która nie powinna się zajmować p. minister Zaleski, nasza polityka zagraniczna, a nie p. minister Pieracki, jako kierownik naszej polityki wewnętrznej.

A ludność polska?

Poza tem na jedno chciałbym zwrócić uwagę. P. minister, traktując zagadnienie naszych ziem południowo-wschodnich, mówił wyłącznie o ludności ruskiej, ani słowem nie wspominając o polskiej, tak, jakby tej ludności nie było, tak, jakby interesy, prawa i stanowisko ludności polskiej na tych ziemiach nie były conajmniej tak ważne, jak interes, prawa i stanowisko ludności ruskiej. Wytwarza się taka sytuacja, że skoro się mówi o ziemiach południowo-wschodnich, to się mówi odrzuca i wyłącznie tylko o kwestji, stanowisku i roli elementu ruskiego.

Już p. minister Składkowski popelniał ten zasadniczy błąd, kiedy rozpoczął słynną walkę z nacjonalizmem polskim i ukraińskim na terenach Małopolski wschodniej, i w przedkim czasie doszedł do takich rezultatów: że narodowy ruch polski zlikwidował, jak mu się wydawało, ze złamaniem, zniszczeniem szeregu pierwszorzędnych instytucji społecznych polskich, że złamał postawę społeczeństwa polskiego na tych ziemiach, że odstraszył to społeczeństwo i zniechęcił do walki o charakter polski tych ziem, natomiast, stojąc na stanowisku, że wszystko to, co nie jest polskie, jest ukraińskie, nie zniszczył nacjonalizmu ukraińskiego. W rezultacie całej polityki p. min. Składkowskiego pomniejszyły się wpływy polskie, wzniosły się fale wpływów organizacji ukraińskich, co dało sebotaż, podpalania, mordy, grabieże. I znowu p. minister Składkowski odpowiedział na to „pacyfikacją” przeprowadzoną w sposób naprawę dziwny i nie godny państwa polskiego, bo w czambuł biło się wszystko, co było ruskie, albowiem p. minister Składkowski nie odróżnił pojęcia „ukraińskie” od pojęcia „ruskie” i dlatego mamy z jego powodu skargi w Lidze Narodów i kłopoty zagraniczne, a co jeszcze ważniejsze, mamy wpędzenie ruskiej ludności w objęcia propagandy ukraińskiej.

Ale jeszcze niebezpiecznijszem



USUWA NALOT
TYTONIOWY
CHRONI
ZĘBY
PRZED
ZEPSUCIEM

ANIBIA
SP. ZOO.

DENTOSAN

11 W OOOI

zjawiskiem, jakie się daje obecnie zaobserwować na terenie województwa południowo-wschodnich, jest proces, jaki zachodzi wśród kół ludności miejscowej, które w świadomości swojej stoją na granicy dwóch światów: polskiego i ruskiego. Taki typ przejściowy o nieokreślonej świadomości narodowej, jest zjawiskiem dość częstym na terenie mieszanym. Ludność ta, znajdując się w polskim ustroju państwowym, z natury rzeczy, zdawałoby się, jest przeznaczona do tego, żeby się stać polską. I oto pod wpływem pacyfikacji, pod wpływem złej polityki administracyjnej, ludność ta, poprostu przenosząc swój opozycyjny stosunek do rządu na cały naród polski, przechyla się na stronę ruską i skłonna jest uznać się za niepolską. Nie może być chyba większej klęski, jak to zjawisko, a zarazem trudno wystawić gorsze świadectwo wartości naszej polityki narodowościowej na tym terenie.

Panie ministrze, chcąc rozwiązać kwestję ruską, trzeba rozpocząć od tego, ażeby tam przedewszystkiem element polski, który jest najpewniejszą podstawą państwa polskiego na tych ziemiach, wzmocnić kulturalnie, gospodarczo, politycznie, nawet liczebno. Dopiero wtedy może być mowa o jakiejś metodycznej akcji, zmierzającej do istotnej pacyfikacji tego kraju, do istotnego rozstrzygnięcia tej kwestji, która naturalnie nie da się rozstrzygnąć ani za rok, ani za dwa, która jest obliczona na dziesiątki lat i nie może ulegać fluktuacjom politycznym tu, w Warszawie, która musi być zagadnieniem wspólnym dla nas wszystkich, wspólnej polityki państwa i narodu polskiego.

Jedynie istnieje pewien modus vivendi, nawet powiedziałbym, cichy pakt między mniejszością żydowską a rządem, chociaż onegdaj p. poseł Thon wyrzucił tu rządowi różne rzeczy i też był z niego niezadowolony. Ale, jeżeli chodzi o najważniejszą kwestję z zakresu polityki mniejszościowej, o kwestję, z którą chistorycznie jesteśmy związani, o kwestję ruską, którą chcemy uczciwie i lojalnie naprawę rozwiązać, to ta kwestja zaogniła się w sposób wysoce niepokojący, znalazła swoje echo na gruncie międzynarodowym i nie postąpiła ani kroku w kierunku istotnej pacyfikacji. Zdaje mi się, że nie postąpi tak długo, jak długo polityka władz i administracji nie stanie na tem jedynym, słusznym i mocnym stanowisku, że Polska jest państwem narodowym i że prawa zbiorowości polskiej na jej ziemiach są najpierwsze. (Okłaski).

Administracja i społeczeństwo

Mowa posła Berzowskiego w plenum Sejmu

(Dokończenie).

Polityka narodowościowa

Na zakończenie chciałbym w paru słowach dotknąć sprawy, naszym zdaniem, bodaj najważniejszej, sprawy polityki narodowościowej.

P. minister uzasadniał, że jego dążeniem będzie harmonijne współzycie wszystkich obywateli ze sobą; poza tem dodał, że fakt istnienia — ja cytuję tylko sens, nie pamiętam słów dokładnie — etnicznych grup w Polsce, nie powinien być przez te grupy uważany, jako prawo do żądania dla siebie przywilejów, tak samo, jak fakt istnienia tych grup nie powinien być przyczyną sugestji niektórych kół społeczeństwa polskiego do dzielenia obywateli na dwie klasy. Jasnym było, że p. minister miał na myśli nas.

Otóż ja chciałbym powiedzieć, że zachodzi tutaj pewne nieporozumienie. Zawsze staliśmy, stoimy i stać będziemy na tem stanowisku, że prawa jednostki w państwie polskim są równe, że bez względu na to, jakiego pochodzenia, wiary, wyznania, jest dany obywatel Polski, musi się cieszyć temi samymi prawami, co my Polacy. I wreszcie uznajemy prawa nawet etnicznych grup z tej prostej przyczyny, żeśmy podpisali 28 czerwca protokół wersalski i t. zw. układ o mniejszościach, ale w każdym współczesnym państwie, obok praw jednostki,

istnieją prawa zbiorowości. Te prawa zbiorowości muszą być cokolwiek inne dla większości etnicznej, a inne dla mniejszości etnicznej. I wypływa to z bardzo prostej przesłanki. Państwo przecie nie może być anonimowe, musi być czyjąś własnością. Czas, kiedy państwo było własnością domu panującego, czy uprzywilejowanej warstwy w społeczeństwie, bezpowrotnie minął. Próby uczynienia z państwa własności klasy, nigdzie się na zachodzie nie przyjęły i u nas też nie przyjmują się. Wszędzie ustaliła się zasada, że państwo jest własnością narodu. (Głos na ławach B. B.: A może obywateli? Przerwywanie). Zaraz, panowie, porozumiejmy się. Na zachodzie, proszę panów, ta rzecz jest ustalona o tyle, że nie budzi już najmniejszych wątpliwości. Wprawdzie jest tam ta rzecz łatwiejsza, bo proces unarodowienia granic — że się tak wyrażę — politycznych państwa na zachodzie już się skończył, ale my znajdujemy się w tej części Europy, gdzie granice etnograficzne są jeszcze płynne, i dlatego w granicach naszego państwa mamy tyle obszarów o ludności mieszanej. Stąd zagadnienie to u nas staje się pilne i aktualne i trudniejsze do rozwiązania, niż na zachodzie. Nie zmienia to jednak postaci rzeczy i niemasz innego wyjścia dla



HARTUJĄ GARDŁO
przeciw przeziębieniu, lecza zadanie gardła LAGOOZA KASZEL
DRAŻETKI BENGALSKIE
KARPINSKIEGO.
T. W. 813

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego przeciw ustawie o ustroju szkolnictwa

I. Memorjał, dotyczący szkół akademickich

Senat uniwersytetu Jagiellońskiego określił swój pogląd na zamierzoną ustawę w sprawie ustroju szkolnictwa w dwóch memorjałach. Pierwszy dotyczy postanowień odnoszących się bezpośrednio do szkół akademickich. Drugi zajmuje się zmianami w szkole średniej. Główne ustępy pierwszego z nich brzmią:

Podczas bytności rektorów szkół akademickich u Pana Ministra W. R. i O. P., w dniu 3 stycznia, oświadczył Pan Minister, że projekt ustawy o szkołach akademickich nie zostanie wniesiony do Sejmu i Senatowi bez porozumienia się z władzami tychże szkół co do zmian, jakie są potrzebne w obecnie obowiązującej ustawie z r. 1921. Z oświadczenia tego, należy wnosić, że ministerstwo stoi w zasadzie na gruncie potrzeby porozumienia się z czynnikami akademickimi, reprezentującymi w sprawach szkół wyższych doświadczenie oraz znajomość potrzeb nauki i nauczania. Jednakowoż mimo to, iż ministerstwo w zasadzie uznało potrzebę tego rodzaju porozumiewania się w sprawach dotyczących szkół wyższych, nie dostarczono władzom tych szkół sposobności, aby wypowiedziały swe zdanie co do tych ustępów projektu rządowego ustawy o ustroju szkolnictwa (wniesionego do Sejmu Rzeczypospolitej w dniu 13 stycznia, jako druk 451), które odnoszą się do szkół akademickich i bądź to zmieniają dzisiejszy stan prawni całym wyrażnie, bądź to pośrednio dotykają warunków, od których zależy nauczanie w szkołach akademickich. W szczególności nie zapytano przed wniesieniem tego projektu o zdanie ani senatów szkół akademickich, ani konferencji rektorów.

Dlatego też szkoły akademickie nie miały możliwości wypowiedzenia swych uwag w sprawach, które przedstawiają się dla tychże szkół jako rzeczy pierwszorzędnej doniosłości. Projekt ustawy, przedłożony Sejmowi, jest w tej chwili przedmiotem obrad komisji oświatowej Sejmu, odbywających się w bardzo szybkim tempie. Wobec tego grozi niebezpieczeństwo, że projekt może być uchwalony bądź to przez komisję Sejmu, bądź nawet przez oba ciała ustawodawcze bez uświadomienia sobie, jakie konsekwencje pociągnęłyby jego przepisy dla nauczania w wyższych szkołach, to znaczy bez zrozumienia tego niebezpieczeństwa, jakim to szkolnictwo wyższemu zagraża, a w szczególności, jaka jest doniosłość zmian, wprowadzonych przez projekt w organizacji szkół wyższych. Szkoły Akademickie nie mają już ani możliwości, ani czasu porozumieć się w tej sprawie ze sobą i z uwagami swojemi łącznie wystąpić.

Dlatego też senat uniwersytetu Jagiellońskiego uważa za stosowne wystąpić na własną rękę z memorjałem oświadczenia ujemnego skutki, jakie pewne postanowienia projektu, odnoszące się bezpośrednio do szkół wyższych i zmieniające obecny stan prawny, będą musiały wywołać. Memorjał ten swój przesyła Panu Ministrowi, prosząc o wzięcie go pod uwagę i o zmodyfikowanie niektórych punktów w projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa przed jej ostatecznym uchwaleniem. Wobec pośpiechu, jakiego cała sprawa wymaga, jeżeli uwagi senatu uniwersytetu Jagiellońskiego mają mieć jakikolwiek skutek, przesyła Senat równocześnie poniższy memorjał ciałom ustawodawczym na ręce marszałków Sejmu i Senatu, prosząc o skierowanie go do odpowiednich komisji, względnie o zakomunikowanie go Sejmowi i Senatowi, gdyby tymczasem komisje oświatowe ukończyły swoje prace.

Ustawa o szkołach akademickich w art. 2 i 85 dopuszcza do nich jedynie absolwentów szkół ogólnie kształcących, zaopatrzonych w świadectwo dojrzałości. Obecny projekt zmienia owe artykuły, rozszerzając wybitnie w art. 51. ilość szkół, których ukończenie, bez matury, lecz tylko ze świadectwem, „stwierdzającym kwalifikacje do studiów wyższych“, uprawnia do wstępu do szkół wyższych.

Powyższe postanowienia projektu kryją w sobie możliwość niebezpieczeństwa, że nastąpi napływ do szkół akademickich elementów nieprzygotowanych lub gorzej przygotowanych, o ile zapowiedziane rozporządzenia ministra tego rodzaju szerokie uprawnienia im przyznały (ochroniarek, eksternistów, wychowawców szkół nie dających ogólnego wykształcenia). Wszak mówiąc o

wydaniu tej treści rozporządzeń, oddaną całą tę sprawę w ręce ministra nawet bez takiego dodatku, jak n. p. „po wysłuchaniu odnośnych władz szkolnych“. Jestto szczególnie głęboko niepokojący.

Czytamy w projekcie: „W wypadkach, w których przewidziano wydanie rozporządzeń przez ministra W. R. i O. P., przepisy dotychczasowe zachowują moc obowiązującą w charakterze rozporządzeń do czasu zastąpienia ich nowymi rozporządzeniami“. W ten sposób rozporządzeniami byłoby odtąd wolno znosić postanowienia ustaw, jakie ministerstwo uzna za kolidujące z dzisiejszym projektem „ustawy o ustroju szkolnym“; a więc także i art. 86 ust. o szkołach akademickich mógłby być każdej chwili uchylony. W tak daleko idącym pełnomocnictwie dla ministra, stanowićcem prawdziwy wyjątek od ogólnie przyjętych zasad techniki prawnej, kryje się niebezpieczeństwo dla szkół wyższych i dla normalnego spokojnego rozwoju kultury całego społeczeństwa.

Art. 52 projektu zapowiada organizację nieznanego dotąd w szkołach akademickich studjum „dla studentów szkół wyższych“ (a więc wszystkich, zapewne i studentek) w zakresie: 1) obro-

ny technicznej państwa, 2) nauki obywatelstwa, 3) sprawności fizycznej. W motywach położony jest nacisk nie na obronę państwa, ani na sprawność fizyczną, ale na naukę obywatelstwa. Co ma być jej treścią, nie określono. Tylko z przytoczonych wzorów obcych (zwłaszcza Niemiec, Włoch i Rosji Sowieckiej) dowiadujemy się, że tu chodzi o naukę o teraźniejszości i o zagranicy...

Co do nauki obywatelstwa, jeżeli chodzi o wykłady prawa politycznego, konstytucyj, t. zw. nauki o Polsce społecznej, to wszystko to, co mieści się w ramach nauki i obiektywnego przedstawienia, dać mogą młodzieży szkoły akademickie lepiej, niż jakiegokolwiek inne studia. W łonie uniwersytetu nieraz rozważano sposoby kształcenia obywatelskiego młodzieży w tym kierunku. Wydziały prawnicze posiadają w tej dziedzinie najbardziej powołanych profesorów. Jeżeli chodzi o wytwarzanie ogólnej atmosfery przywiązania do państwa, to działalność szkół akademickich jest tym duchem przesiąknięta i w chwilach krytycznych dla państwa młodzież tych szkół składała dostateczne dowody patriotyzmu i poświęcenia. Niepodobna przypuścić, aby jakiegokolwiek poza uniwersytetem zorganizowane studia mogły przynieść owocniejsze rezultaty, raczej grozi obawa, że przyniosą skutki niepożądane i nieobliczalną reakcję. Zwłaszcza, gdyby to studjom miało służyć jakimkolwiek do-
różnym celom.

Walka o ustrój szkolny

Z obrad komisji oświatowej Sejmu

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“.)

Warszawa, 10 lutego.

Szkolnictwo powszechne

Komisja oświatowa wysłuchała referatu p. Smulikowskiego (BB) o artykule 12, 13 i 14 projektu, dotyczących szkolnictwa powszechnego; ograniczył się on do ich czytania i bez żadnej motywacji zalecił komisji przyjęcie projektu rządowego, zgłaszając co najwyżej drobne poprawki stylistyczne — choć zaznaczył, że sam ma obawy o dalszy los szkolnictwa ze względu na pełnomocnictwa dla ministra i prosił o uspakajające oświadczenie przedstawicieli rządu.

P. Korniecki (K. N.) omówił obszernie zagadnienie szkolnictwa powszechnego w Polsce, a w szczególności podkreślił jego rozwój jakościowy dzięki wysiłkom samorządów szkolnych, które skutecznie współpracowały dotąd z władzami. Projekt rządowy dający nieograniczone uprawnienia w zakresie ustawodawstwa szkolnego, które ma być zmieniane w drodze rozporządzeń ministra, zmienia radykalnie stan prawny. Minister będzie mógł zmienić dowolnie tak zasadnicze ustawy, jak ustawa o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych, o szkolnictwie na ziemiach wschodnich, o ustroju władz szkolnych. Zagrożona jest i pragmatyka nauczycielska, albowiem minister w okresie reorganizacji szkolnictwa — co ma trwać 6 lat — będzie mógł każdego nauczyciela przenieść, a temsamem zniknie prawo stabilizacji.

Zagrożony jest cały dorobek organizacyjny szkolnictwa, gdyż minister będzie mógł dowolnie ustalić stopień organizacyjny każdej szkoły, co też się stanie napewno ze względu na ciężką sytuację finansową. Projekt nie mówi, jaki stopień organizacyjny otrzyma szkoła ze względu na ilość dzieci t. j. ilu nauczycieli ich będzie uczyło. Obowiązujące przepisy pozwałyby czynnikom społecznym, pracującym w samorządach szkolnych, wywierać pewien wpływ na podniesienie szkół; nowa ustawa przekreśla tę możliwość, a minister będzie ulegał tylko naciskowi od góry. Klub Narodowy sprzeciwia się tak szerokim uprawnieniom ministra, a pragnąc zachować dotychczasowy dorobek w dziedzinie szkolnictwa, zgłasza poprawkę, któraby jako tako zabezpieczała utrzymanie dotychczasowego dorobku, gdyż samo uspakajające oświadczenie ministra, o jakie prosił referent, nie daje żadnych gwarancji na przyszłość. Poprawka domaga się utrzymania ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych z roku 1922, a w szczególności art. 6-tej ustawy z tą zmianą by obecne szkoły jedno i dwuklasowe były zamienione na szkoły I stopnia, szkoły obecnie trzy, cztero, pięcio i sześcioklasowe na szkoły II stopnia, a szkoły 7-klasowe i wydziałowe na szkoły III stopnia. W ten sposób zabezpieczy się tym szko-

lom również odpowiednią ilość nauczycieli.

Do art. 14 zgłosił p. Kornecki poprawkę, aby zasadę zakładania szkół ułożenia planu sieci szkolnej i sposób jego realizacji określała osobna ustawa, a nie, jak pragnie projekt, rozporządzenie ministra.

Wiceminister Pieracki uważa, że obawy o przekreślenie dotychczasowego dorobku są niestusne. Pełnomocnictwa dla ministra należy traktować pod kątem widzenia przyszłości, obecna ustawa w zakładaniu i utrzymywaniu szkół est trudna do wykonania, m. in. z powodu swej sztywności co do ustalenia sieci szkolnej. Trzeba tę sprawę traktować z większą swobodą.

Ref. Smulikowski sprzeciwił się wszystkim poprawkom zgłoszonym z wyjątkiem jednej poprawki p. Sommersteina (Klub Żyd.), wobec czego komisja uchwaliła tekst rządowy z poprawką p. Sommersteina do artykułu 14.

Do artykułu 13 przyjęto drobną poprawkę w sprawie szkół dla dzieci a-normalnych.

Dokształcanie i oświata pozaszkolna

P. Smulikowski odczytał następnie artykuły 15 — 18, dotyczące dokształcania i oświaty dla dorosłych (pozaszkolnej).

Obszernie omówił to zagadnienie p. Kornecki (K. N.): Projekt rządowy wprowadza do młodzieży w wieku lat 14 — 18 obowiązek dokształcania po ukończeniu szkoły powszechnej. Projekt nie mówi jednak nic, kto ma te szkoły względnie kursy zakładać i utrzymywać. Wobec tego ma to charakter czysto teoretyczny. Rząd liczy się widocznie z nierealnością tego postanowienia, bo wprowadza postanowienie, że młodzież, dla której niema zorganizowanych szkół, czy kursów, jest zwolniona od tego obowiązku.

Ważna sprawa oświaty pozaszkolnej (dla dorosłych) została również potraktowana w projekcie ustawy osobliwie przez art. 17. Widać z niego, że rząd dąży do etatyzacji oświaty pozaszkolnej, zdając sobie sprawę, iż skarb nasz nie stać na finansowanie tej akcji. Zasady, według których ma być oświata pozaszkolna prowadzona, ustalić ma rozporządzenie ministra, a nie ustawa. Postanowienie to może skrepować inicjatywę społeczną w tej dziedzinie, tymczasem ze względu na stan skarbu należy dla tej inicjatywy pozostawić jak najwięcej swobody i ograniczyć się tylko do kontroli rządu. Dlatego zgłasza poprawkę, by zasady prowadzenia oświaty pozaszkolnej określała osobna ustawa.

W końcu mówca interpeluje, w jaki sposób ma być realizowany artykuł 18 który daje prawo samoukom uzyskiwania dyplomów drogą egzaminów.

P. ks. Szydelski zgłosił poprawkę, by wychowanie i oświatę po-

zaszkolną oprzeć o zasady religijno-moralne.

P. Stefan Dąbrowski (K. N.): Zasady dokształcania młodzieży po wypełnieniu obowiązku szkolnego i powyżej lat 18 oraz dla dorosłych nie podlegają dyskusji. W okresie, kiedy w różnych państwach, a także i w naszym, stosowana jest doktryna wszechwładzy państwa, przeciwko której tak gorąco wystąpił latem ub. roku Pius XI, kiedy i w Polsce t. zw. wychowanie państwowe jest bliskie tym krańcowym poglądom na państwo — nasze żądania są najzupełniej zrozumiałe. Stoimy w tym konflikcie nowoczesnym po stronie Kościoła katolickiego, w jego walce o zasady chrześcijańskiego państwa i wychowania młodzieży na tych zasadach. — Dlatego pytam się p. wiceministra, czy może nam określić, jakie są zasady wychowania obywatelskiego i dokształcania dorastających pokoleń. Czy w szczególności p. minister godzi się na następujące ustępy zasadnicze encykliki Piusa XI, którym podporządkowuje się świat katolicki:

1. państwo winno sprzyjać inicjatywie Kościoła i rodziny, bo wiadomo z historii i doświadczenia, jak ta inicjatywa jest skuteczna;

2. jeżeli państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość praw i obowiązków względem państwa i narodu oraz pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury — to z tego nie wynika, aby ono miało monopol szkolny i wychowawczy. niesprawiedliwie bowiem postępuje państwo, jeżeli wszystkie sprawy wychowania i nauczania tak zagarnia dla siebie, żeby rodzice, wbrew obowiązkowi sumienia chrześcijańskiego, lub wbrew swoim własnym słusznym życzeniom, byli zmuszani posyłać dzieci do szkół wyłącznie państwowych;

3. jeżeli wychowanie obywatelskie przysługuje państwu, to czy p. minister godzi się na takie ujęcie tej sprawy, które znajdujemy w encyklice Piusa XI w określeniu wychowania obywatelskiego; polega ono na tem, że się członkom danego społeczeństwa publicznie podaje do wiadomości takie rzeczy, któreby tak rozjaśniały umysł, tak zapładniały wyobraźnię, i tak działały na uczucie, iżby wolę pobudzały i nieledwie z moralną koniecznością prowadziły do wszystkiego, co dobre i uczciwe.

Nasza doktryna wychowania państwowego, opiera się o doktrynę katolicką wychowania młodzieży w rodzinie, kościele i państwie. To nasze zasady. Powtarzamy raz jeszcze: pragniemy usłyszeć, na jakich zasadach opiera się doktryna p. ministra?.. która popiera poprawkę ks. Szydelskiego w sprawie oparcia wychowania pozaszkolnego o zasady religijne.

Wiceminister Pieracki sprzeciwił się poprawce p. Korneckiego. W sprawach wniosku ks. Szydelskiego i p. St. Dąbrowskiego oświadcza, że oboj rzędowy nie występuje przeciw Kościołowi katolickiemu. W ustawie niema nic, co mogłoby wywołać niepokój w Kościele, niebezpieczeństwo powstałoby wówczas, gdyby to, co zawiera encyklika, stało się narzędziem walki z rządem.

P. Smulikowski (BB) sprzeciwił się poprawce ks. Szydelskiego, oświadczając, że klub BB wystąpi z inicjatywą później w materji, objętej wnioskiem.

W głosowaniu głosami BB odrzucono wszystkie wnioski i uchwalono tekst rządowy z drobnymi poprawkami referenta i p. Sommersteina (Klub Żyd.)

Śmierć górka polskiego

Saint Etienne, 11. 2. (PAT). — W tutejszej kopalni „Chatelus“ zawałił się sufit, przynajmniej robotnika polskiego Władysława Posiało, który poniósł śmierć.

Zajście na pograniczu sowieckim

Wilno, 11. 2. (PAT). Do dzienników wileńskich donoszą z pogranicza sow. o zajściu, jakie wydarzyło się na granicy koło miejscowości Michniewicze w nocy z dn. 8 na 9 bm. Na teren Rzplitej usiłowała przedostać się grupa ludzi, jednakże straż sowiecka zauważyła ją i oddała kilkadziesiąt strzałów z karabinu maszynowego oraz rzuciła kilka granatów ręcznych. W czasie strzelaniny zginęli 2 włościanie oraz student uniwersytetu mińskiego Popow lat 23. Drugi student Gryncow wraz z 3 włościanami przedostał się na teren polski.

DZIAŁ KULTURY I SZTUKI

ŻYCIE KULTURALNE

ŚP. WITOLD HEDINGER

Niestrudzoną pracą i ogólne zasługi obywatelskie śp. Witolda Hedingera, upamiętnia „Kurjer Poznański” na innym miejscu. Wszakże Dział Kultury i Sztuki zaniedbałby ważnego obowiązku, gdyby nie stwierdził, jak wiele pracy i zasług włożył przedwcześnie zgasiły prezes Rady miasta Poznania w tę dziedzinę kultury, którą zajmował się zarówno z tytułu osobistych zamiłowań, jak z tytułu swych funkcji obywatelskich — mianowicie w dziedzinie teatru i muzyki.

Gdy miasto Poznań, po oswojeniu, zaczęło prowadzić we własnym zarządzie Teatr Wielki, a wkrótce dołączyło Teatr Polski, śp. Witold Hedinger stanął w pierwszym szeregu tych, którzy z ramienia gminy objęli pieczę nad teatrami miejskimi. Zasiadł w deputacji teatralnej i jako jeden z najpilniejszych jej członków zajmował się jak najwyżej tą dziedziną sztuki. Głos jego, oparty na zamiłowaniu i doświadczeniu, padał ważko na szalę rozstrzygnięć. Skrupulatny w ocenie, rozpatrujący sprawę zawsze z wysokiego stanowiska kultury, położył śp. Hedinger i na tem polu ogromne zasługi, zwłaszcza że popierał te sprawy swoją powagą i znaczeniem także w innych instancjach, więc w komisjach Rady miasta i w samej Radzie, której był przewodniczącym. Niełatwo pogodzić się z myślą, że kwestjom muzycznym i teatralnym zabraknie orędownika tak zamiłowanego, pełnego najlepszej woli i przeświadczonego o doniosłość znaczenia spraw kulturalnych dla życia narodu. I na tem polu również zostawił po sobie pamięć trwałą i szlachetną.

W NAUKOWYM POZNANIU.

Polskie Towarzystwo Chemiczne oddział poznański, odbędzie posiedzenie naukowe w piątek, dnia 12 lutego 1932 roku o godzinie 19-iej w sali wykładowej Zakładu Chemii Farmaceutycznej w nowym gmachu, przy ul. Grunwaldzkiej 14. Na porządku dziennym referat prof. dr Alfonsa Krauzego pt. „O oznaczaniu struktury wodorotlenków żelazowych przy pomocy syntezy żelazinu srebra.”

MUZYKA

Symfonia w Lublinie. Donoszą nam z Lublina: Dyrektor Szkoły Muzycznej im. Moniuszki, p. Dziwulski, znany z działalności na gruncie wileńskim, gdzie był kierownikiem muzycznym „Reduty”, stworzył orkiestrę symfoniczną — przeważnie z silnych młodych — i wywyciszywszy ją przez parę miesięcy, wystąpił z dwoma koncertami. Na programie znalazły się dzieła tak poważne, jak Noskowskiego „Step”, Czajkowskiego Symfonia Patetyczna i in., wykonane starannie i z życiem. Tradycje symfoniki lubelskiej nie są najświetniejsze, ostatnio jednak w latach 1925-27 mieliśmy stale koncerty orkiestralne. Jeżeli p. Dziwulski dotrzyma placu, to i na tem polu wzmoczymy się kulturalnie, czego bardzo życzyć by należało. (ml)

OCHRONA ZABYTEKÓW

Kościół w Dębnie. Jako czwarta część pracy Stanisława Barabasza o sztuce ludowej na Podhalu, w wydaniu Książnicy Atlas, ukazała się teka, poświęcona drewnianemu kościółkowi podhalańskiemu w Dębnie. Teka zawiera broszurę z tekstem objaśniającym oraz 40 tablic ilustracyjnych. Jedenaście z nich przedstawia na zdjęciach fotograficznych widoki kościoła, jego wnętrza, ołtarza, chór muzyczny i cały jego inwentarz. Reszta tablic wykonana jest trójbarwnym drukiem i przedstawia fragmenty z bardzo ciekawej polichromii pulapu, ścian, ambony i chóru. Całość wydana jest bardzo starannie i przedstawia się okazale. Kościółek w Dębnie, leżący opodal drogi z Nowego Targu do Czorsztyna, mało znany odwiedzającym, wart jest bliższego poznania. Znajdują się on w stanie niezmiennym prawie od powstania i jest z tego względu unikatem między kościołami drewnianymi w Polsce. Monografie w rodzaju powyższej są ważne ze względu na to, że zabijki drewnianego budownictwa szybko niszczą i giną z każdym rokiem, jak w ostatnich latach spłonęły drewniane kościoły w Poroninie i w Ostrowsku. (oz)

TEATR

Jubileusz teatralny na Łotwie. W Rydze istnieje stały teatr polski, o którego organizacji i pracy donosiliśmy niejednokrotnie. Temi dniami obchodziła ta użyteczna scena swoje pięćdziesiąte. Odegrano „Pana Jowialskiego”. Przybyli przedstawiciele poselstwa i konsulatu generalnego polskiego łotewski minister oświaty itd. Obchód wypadł uroczysto i zakończył się odczytaniem mnogich depeš z całej Łotwy i Polski.

W MUZYCZNYM POZNANIU

WCZORAJSZY KONCERT ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

Rozpatrując symfonię pastorałną obiektywnie — niezależnie od tego, czy się nam podoba, czy nie — musimy stwierdzić, że aczkolwiek nie wnosi ona żadnych momentów rewolucyjnych, nie stawia żadnych nowych tez, a muzycznie — w porównaniu z piątą symfonią jest rażąco obojętną, to jednak posiada ona nieodrodne rysy swego twórcy. Ukazują się nam one wprawdzie w stanie spoczynku, błęgiego spokoju i beztrioski, nie mniej są to rysy wielkiego Beethovena.

Po wyzwoleniu wielkiego napięcia duchowego w piątej symfonii, będącej wykładnikiem nietyle światopoglądu Beethovena (czego właśnie ludzie lubią dopatrywać się w tej symfonii) ile poprostu organiczną potrzebą wydławania potężnej energii twórczej i sił tak stosunkowo prosto na świat patrzącego, a w twórczości swej genialnego człowieka, jakim był Beethoven, symfonia pastorałna jest poprostu odpoczynkiem, zmianą powietrza, urlopem po ciężkiej kampanii. A że takie urlopy najpożyteczniejszą się spędza na łonie natury, więc Beethoven instynktownie udał się przenosić, a po części i w rzeczywistości w okolice wiejskie i zajął się tam pisaniem ilustracji muzycznej do filmu plenerowego, przepłatanego scenkami rodzajowymi z życia wieśniaków (jak lirycznie brzmi to słowo!) Po opisaniu piękna i nastroju pejzażu wiejskiego kompozytor ilustruje m. in. tańce na wolnym powietrzu. A ponieważ jest on zarazem reżyserem pełnym pomysłów (wiele jego symfonij ma swój scenariusz dosyć szczegółowo opracowany) inscenizuje więc burzę, która oczywiście psuje zabawę — (wyzyskanie momentów kontrastujących — u waga w scenariuszu). Burza jest za-inscenizowana w dodatku b. prze-myślnie i chytrze, bo z zasadką; robi się mianowicie na chwilę pogoda, aby potem znów gromem i ulewą w łatwowiernych uderzyć. Kończy się jednak wszystko pomyślnie happy endem (już wtedy to umiano), bo w ostatniej części — muzycznie zresztą b. słabej — słyszy się jakieś wesołe przyspiewki, czerpane podobno ze słowiańskiego (prawdopodobnie jugosłowiańskiego, a może czeskiego) folkloru.

Na symfonii tej — stanowczo ze wszystkich najslabszej — przekonujemy się, jak naiwnym może być geniusz w chwilach odpoczynku i oświecenia. Są i tu ślady lwich pazurów (śmiałość niektórych współbrzmień właśnie w burzy), nie są one jednak głębokie i prędko się we wrażeniu zacierają. Nie zapominajmy jednak, że na tej symfonii twórczość Beethovena się nie skończyła.

P. Wolfstał prowadził ją spokojnie i dyskretnie, chcąc jakby przez to uniknąć podkreślenia słabych stron dzieła. Szczególnie dyskretnie, jakby tylko w opowiadaniu i to z oddali, wypadła burza, co rzeczy samej na korzyść wyszło.

Z orkiestrowych utworów grano jeszcze niewymyślną, ale popularną rzecz Czajkowskiego „Capriccio italiano”. Zeszło to już dziś do rzędu muzyki kawiarnianej — w dobrym wykonaniu robi jednak zawsze na publiczności wrażenie. P. Wolfstał dyrygował tem na pamięć — wypadło więc swobodnie i efektownie. Solistą był skrzypek francuski Soëtens — grał „Symfonię Hiszpańską” Lalo (trzy części). Wirtuoz, jak widać, wyborny i z doskonałą techniką. (Kto dziś z występujących na estradzie nie ma doskonałej techniki, i czy bez doskonałej techniki przynajmniej można się pokazywać na estradzie?) Jakże są jednak jego możliwości muzyczne trudno sądzić na podstawie tak płytkiej i banalnej, chociaż dla skrzypka niezwykle pociągającej napisanej muzyki, jaką jest właśnie owa „Hiszpańska Symfonia”. Na bisach uwydatniła się również w pierwszym rzędzie technika — mniej natomiast smak muzyczny. Powodzenie miał artysta duży. Również kapelmistrz, jak i orkiestra, chociaż program naogół nie był bardzo elektryzujący, ale czasem trudno tego uniknąć.

St. Wiechowicz.

Pisma nadesłane

Stanisław Dzikowski: „Egzotyka Polska”. Z myśliwskiej włości: Gebethner i Wolff. Warszawa.

DLACZEGO MIASTA W POLSCE BYŁY SŁABE?

(Z cyklu: „Drogi historyczne Polski”)

Słaby skarb i upadek Polski — Kto opłacił wojnę trzynastoletnią? — Gdańsk dał tyle, co cała Polska — Jak szlachta zdobywała prawa — Sejmiki i sejmy wyrosły na sprawie podatkowej — Słabe miasta, mocna wieś — Król nie mógł się oprzeć o miasta — Zależek kwestji żydowskiej.

Nie może ulegać wątpliwości, że jedna z głównych przyczyn upadku Polski leżała w jej słabości gospodarczej. Do wyniku tego doszły badania historyczno-gospodarcze, które bardzo silnie podkreśliły, że dawny omalwylądny rolniczo-gospodarczy ustroj Polski był słaby. Słabość ta spowodowała ze swej strony skarbową słabość dawnego państwa polskiego. Ten związek przyczynowy da się już śledzić od połowy wieku XV. Jeżeli wojnę trzynastoletnią zakończyć trzeba było kompromisem, pozostawiającym Prusy Książęce w rękach krzyżackich, to przyczyny tego stanu rzeczy szukać trzeba w słabości finansowej państwa Kazimierza Jagiellończyka. Inaczej byłoby poprowadziło tę wojnę państwo usiane silnie zagospodarowanymi miastami. Wystarczy przypomnieć, że koszt wojny trzynastoletniej rozłożyły się były w równych częściach na następujące cztery czynniki: na Gdańsk, świadczenia Związku Pruskiego, podatki nadzwyczajne ściągane z całej Polski i na długi królewskie. Sam jeden więc Gdańsk — co prawda w drodze wielkiego wysiłku i ofiarności — poniósł takie koszty jak cała reszta ówczesnej Polski.

Gdzie szukać źródła tej słabości ustroju miejskiego w Polsce? Kreśląc poprzednio genezę stanu szlacheckiego w Polsce, zaznaczyliśmy, że nasze młode rodowe społeczeństwo bez stadium feudalnego przekształciło się być w stan szlachecki. Żeby zrozumieć szybkość tego rozwoju, należy sobie uświadomić, że na zachodzie germańskim rozkład ustroju rodowego wiąże się z wiekiem V-ym po Chrystusie, początki zaś państwa stanowego, podobnie jak i w Polsce, łączy się z początkiem wieku XIII-ego. Polska przeskoczyła tedy siedem wieków rozwoju germańskiego, prosto ze stadium książęcego-rodowego, przekształcając się w stadium szlachecko stanowe.

W tem stadium uzyskały masy szlacheckie szereg uprawnień publicznych, począwszy od prawa ściągania danin publicznych, od chłopów siedzących na gruntach rycerskich i od prawa sądownictwa tychże chłopów w prywatnym sądzie rycerskim. Obok pewnych praw sądowych pozostał państwu zrazu pewien wpływ na możliwość pobierania podatku nadzwyczajnego, ale w r. 1374 Ludwik Węgierski ustabilizował ten podatek na wysokości 2 groszy z łanu na rok. Jeśli państwo w przyszłości potrzebowało wyższego podatku, musiało prosić stan szlachecki o zezwolenie na to. Szlachta takich zezwoleń udziela, ale też w tej drodze kształtuje się jej ustroj najpierw sejmikowy, później zaś sejmowy, prawo zaś do przyzwalań na podatki nadzwyczajne staje się dla sejmików i sejmów znakomitym środkiem dla uzyskiwania coraz większych uprawnień. W ten sposób zdobywają sejmiki ziemskie większe prawa w statutach niezawisłych z roku 1454, tak samo dochodzi do skutku słynna ustawa „Nihil novi” z roku 1505, zapewniająca szlachcie obok króla i senatu współudział we władzy ustawodawczej. Od tego czasu szlachta ma przemożny wpływ na regulowanie stosunków wiejskich po myśli swych interesów gospodarczych i na regulowanie stosunków miejskich pod kątem widzenia interesu konsumenta. Jak silnie podkreśla prof. Rybarski, szczególnie szkodliwą stała się polityka gospodarcza państwa, nie ochraniająca życia handlowego protekcjonizmem, tak wówczas temu życiu potrzebnym.

Otóż te rody rycerskie, przekształcone w stan szlachecki, bynajmniej nie dopiero w okresie stanowym (XIII — XV wiek) widzą swe horyzonty gospodarcze w rolnictwie. Rezerwar, z którego rody te wyszły, t. j. starostwianckie społeczeństwo rodowe, rządziło się systemem gospodarstwa wiejskiego z wyraźną cechą gospodarstwa naturalnego. Wprawdzie uczone wiedeńskie prof. A. Dopsch wykazał właśnie, iż systemem gospodarczym nie zna ewolucji od bezwzględnie gospodarstwa naturalnego niewymiennego, do bezwzględnie gospodarstwa pieniężnego-wymiennego, jednak sam przyznaje, że w różnych okresach rozwoju przeważa bądź go-

spodarstwo naturalne, bądź pieniężne, zależnie od tego, czy w danym okresie rozwojowym przeważa gospodarstwo wiejskie, czy też miejskie. Otóż nie może ulegać wątpliwości, że w tej najdawniejszej słowiańskiej Polsce przeważało gospodarstwo wiejskie, rządzące się systemem naturalnym i uznające się wymianę tylko w stopniu ograniczonym, przyczem mogła być to wymiana naturalna, względnie przy użyciu surogatu pieniądza.

W takich warunkach społeczno-gospodarczych wkracza społeczeństwo polskie w ramy państwowości państwowej. O tem że system wymiany, i to wymiany pieniężnej znany był czasom wczesnopiastowskim świadczy znaczna ilość targów w ówczesnej Polsce. Niemniej jednak przeważa gospodarstwo rolnicze, o czem świadczy dobitnie ustroj ówczesnej skarbowości, operującej przeważnie systemem danin w naturaljach. Wprawdzie handel ówczesny płacił cła w pieniądzu, jednak istnienie danin naturalnych poucza nas, że wskutek przewagi gospodarstwa wiejskiego w państwie nie było do tyła zbytu na produkty rolnicze, by podatki mogły być ściągane w pieniądzu.

Z początkiem XIII-ego wieku ten system gospodarczy ulega gwałtownej przebudowie przez przybywanie miast lokowanych na prawie niemieckim. Szybki ten proces odbywa się jednak w warunkach niewróżących dobrej przyszłości tym nowo zakładanym miastom. Mianowicie zbiega się on ze zdobywaniem przez szlachtę praw stanowych. Jeżeli miasta miały mieć zapewnioną przyszłość, musiałyby być mieć, a także utrzymać takie prawa, aby mogły się przeciwstawić jednostronnemu gospodarstwu programowi szlachty i aby mogły stanowić dla króla oparcie polityczne w jego walce z napierającym nań stanem szlacheckim. Takie oparcie dał królowi francuskiemu w XIV wieku, w latach 1355-8, stan trzeci, gdy przeciwko królowi powstała reakcja feodalna.

Tymczasem w Polsce na przełomie wieku XIV i XV miasta utraciły prawo do przyzwalań na nadzwyczajne podatki, utraciły zatem to uprawnienie, które dla szlachty stało się głównym środkiem w walce o jej prawa polityczne. Były więc miasta słabsze od stanu szlacheckiego. Niewątpliwie z tej przyczyny, iż jako szczepionka młoda nie mogły w tym czasie przeważać szali, na której ciążyła siła gospodarstwa szlachty; zapewne i z tej także przyczyny, że były zasiedlone żywiołem obcym, z początku XIV wieku w Krakowie i w Poznaniu objawiającym wręcz wrogie nastroje w stosunku do dynastji, państwa i narodu — i nie miały ambicji politycznych ogólnopństwowych.

Do konsekwencji tych byłoby pewno nie doszło, gdyby szlachta tak szybko nie zyskała była tak wielkich uprawnień politycznych. Gdyby uprawnienia te były pojawiły się po dłuższym okresie rozwoju życia miejskiego, byłyby były natrafiały na silniejszy blok miejski. Ale by stać się to mogło, musiałaby była Polska rozwijać się w izolacji, nie podlegając wpływowi politycznym, idących z zachodu Europy, a ukształtowanych tam w innych warunkach społeczno-gospodarczych. Zmściło się zatem na Polsce zbyt szybkie przyspieszenie własnego rozwoju, dostosowanie młodych form społecznych do kształtów politycznych, urobionych w innych warunkach.

W miastach skończyło się to powstaniem kwestji żydowskiej. O niej innym razem.

Dr. Zygmunt Wojciechowski.
Poznań.

Z Pol. Tow. Matematycznego. Oddział lwowski odbył posiedzenie z odczytem prof. Banacha nt. „O pojęciu wymiaru w przestrzeniach wektorjalnych”

Wileńskie Tow. Przyjaciół Nauk odbyło zebranie miesięczne, na którym p. W. Studnicki-Gizbert wygłosił odczyt nt. „Kartka z dziejów nauczania potajemnego w okręgu szkolnym wileńskim”

Z Pol. Tow. Historycznego. Oddział krakowski odbył posiedzenie, na którym toczyła się zagajona przez prof. W. Sobieskiego dyskusja nad książką prof. W. Kopczyńskiego pt. „Kazimierz Pułaski”

Przed świętem nauki polskiej

W dniu 28 lutego r. b. jedna z najważniejszych i najbardziej zasłużonych instytucji naukowych polskich, Kasa im. Mianowskiego, obchodzić będzie jubileusz pięćdziesięciolecia swego istnienia.

Jeśli wziąć pod uwagę warunki, w jakich powstała i rozwijała się Kasa im. Mianowskiego, to śmiało powie- dzieć można, że jej działalność jest tak wspaniałym zwycięstwem entuzjazmu i ambicji uczonych polskich, jakim i poszczycić się nie może niejedna z największych instytucji naukowych na świecie. Plon pięćdziesięcioletniej pracy jest tu imponujący.

W ciągu ub. 50-lecia odbyto w Kasie, nie licząc rozmaitych posiedzeń komisyjnych, zgórą 700 posiedzeń prezydenckich, na których rozważono przeszło 5000 podań, opatrzonych referatami, wymagającymi nieraz poważnego nakładu pracy, przedyskutowano wieloletnie zagadnienia organizacyjne, finansowe, prawne.

Udzielono zapomóg na druk zgórą 1200 tomów o zgórą 400 000 stronach, na opracowanie przeszło 200 dzieł na częściowe pokrycie kosztów wydania przeszło 50-ciu czasopism, na zgórą 250 prac badawczych, na pracę 50-ciu różnych towarzystw naukowych, pracowni i muzeów, na umożliwienie pracy 800 zgórą pracownikom naukowym (przeszło 2200 zapomóg), na nagrody naukowe (128), stypendia dla młodzieży (zgórą 500) — ogółem przeszło 12 milionów złotych.

W odradzającej się Polsce planowa działalność Kasy pogiębia się i rozszerza. Już w r. 1916 Komitet postanawia przekształcić Kasę w nowożytny instytut popierania nauki, podejmujący inicjatywy na wszelkich polach organizacji naukowej.

Przy redakcji nowego wydawnictwa, przekształcającego się stopniowo w stały organ Kasy, „Nauki Polskiej”, poświęconego sprawom nauki polskiej i naukoznawstwa w ogóle, powstaje osobny „dział naukowy” biura Kasy, który opracowuje ankiety i przygotowuje prace badawcze w zakresie organizacji nauki. W ten sposób Kasa przyczynia się do pogiębienia podstaw wszelkich poczynań organizacyjno-naukowych, do uzgodnienia działalności różnych placówek oraz do oświe-

lenia dróg właściwego rozwoju polityki polskiej na terenie organizacji nauki.

Zmieniony w r. 1920 statut Kasy ustala współdziałanie jej z instytucjami naukowymi i uczelniami wyższymi przez utworzenie Rady Naukowej, złożonej z delegatów Polskiej Akademii Umiejętności, Towarzystw Naukowych w Warszawie i Lwowie, Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu i Wilnie, Związku Towarzystw Naukowych we Lwowie oraz delegatów państwowych Uniwersytetów i Politechnik.

Ze względu na związkę nauki polskiej na terenie międzynarodowym, Kasa Mianowskiego utworzyła łącznie z Polską Akademią Umiejętności Polską Komisję Międzynarodowej Współpracy Umysłowej, obejmując jednocześnie kierownictwo biur tej Komisji.

Opiekunczą działalność Kasy nad innymi instytucjami, mającymi krzewić naukę przejawia się m. in. w udziale, jaki Kasa posiada w zarządzaniu temi instytucjami. A więc: Kuratorium Fundacji „Zakłady Kórnickie”, w fundacji Benzefa, w Radzie Instytutu Radowego im. Marji Curie-Skłodowskiej, w T-wie Ochrony Prawa Autorskiego, w Komitecie Wydawniczym Podręczników Akademickich przy Min. W. R. i O. P. i in.

Kasa prowadzi nadto 3 fundacyjne domy wypoczynkowe dla uczonych: pod Otwockiem, w Zakopanem i w Konstancinie, gdzie za skromną opłatą, niekiedy nawet bezpłatnie, pracownicy naukowi uzyskują dogodne warunki twórczej pracy i wypoczynku zdala od zgiełku miasta.

Niestety, dalszy rozwój wszechstronnej działalności Kasy hamuje powszechnie przeżywany kryzys gospodarczy oraz szczególnie dotkliwa strata, jaką poniosła w majątku swym, na Kaukazie; od r. 1917 ustał bowiem dochód z terenów naftowych (rocznie około 650 000 zł), zapisanych Kasie przez inż. W. Zglenickiego.

W chwili obecnej Kasa im. Mianowskiego boryka się z trudnościami finansowymi. Zbliżający się jubileusz pięćdziesięciolecia jej pracy przypomniał społeczeństwu o wielkim obowiązku: popierania nauki polskiej.

20 rocznica obwołania Republiki w Chinach

Dzieło Sun - Jat - Sena chwyci się pod naporem wojny domowej i najazdu japońskiego.

Dnia 12 lutego r. b. przypada 20 rocznica przymusowej abdykacji dynastji mandzurskiej, rządzącej od setek lat państwem chińskim, oraz obwołania republiki w Chinach.

Rocznica ta przypada na chwilę największego rozdarcia wewnętrznego i osłabienia młodej republiki chińskiej, zagrożonej przytem w swem istnieniu i całości terytorjalnej przez interwencję zbrojną Japonji. Wysiłek i praca wielkiego reformatora Chin, Sun - Jat - Sena, twórcy i inspiratora ruchu republikańskiego, założyciela centralnej organizacji republikańskiej, Kuo - Ming - Tangu, — podważone zostały gruntownie.

Dzieje republikanizmu w Chinach i działalność Sun - Jat - Sena sięgają lat 1894 — 1895.

Haniebna klęska Chin w wojnie 1894 i 1895 z Japonją, krwawo stłumiony bunt związkę „Pięści Sprawiedliwej Zgody”, czyli t. zw. „bokserów”, ingerencja mocarstw obcych w sprawach chińskich — słowni wszystkie klęski, jakie nawiedzają Chiny na przełomie dwóch stuleci — XIX i XX — przypisuje naród dynastji mandzurskiej. Partja republikańska, rekrutująca się w głównej mierze ze studentów chińskich, stara się wykorzystać wzrastające w kraju niezadowolenie. Kuo - Min - Tang (partja ludowa) rzuca hasło obalenia dynastji mandzurskiej i zaprowadzenia rządu republikańskiego.

Na czele Kuo - Min - Tang'u staje Sun - Jat - Sen. Urodzony w roku 1866, w r. 1879 wyjeżdża ze swą matką na wyspy Hawajskie. Kształci się w liceum w Honolulu, potem studjuje medycynę w Hong - Kongu. Sun korzysta z każdej okazji, sprzyjającej jego planom politycznym, i kieruje osobliście lub inspiruje wystąpienia przeciwko rządowi cesarskiemu. Decydująca akcja rozgrywa się na tle posunięć rządu w sprawie koncesyj kolejowych.

Rząd, za namową ministra dróg i

komunikacji, dekretem z 11 maja 1911 roku upaństwowia koleje żelazne, będące dotychczas pod zarządem towarzystw prowincjonalnych. Rząd postanawia również poruczyć budowę nowych linii kolejowych obcym inżynierom, przeznaczając na ten cel pożyczkę, jakiej udzieliły Chinom Francja, Stany Zjednoczone, Anglja i Niemcy.

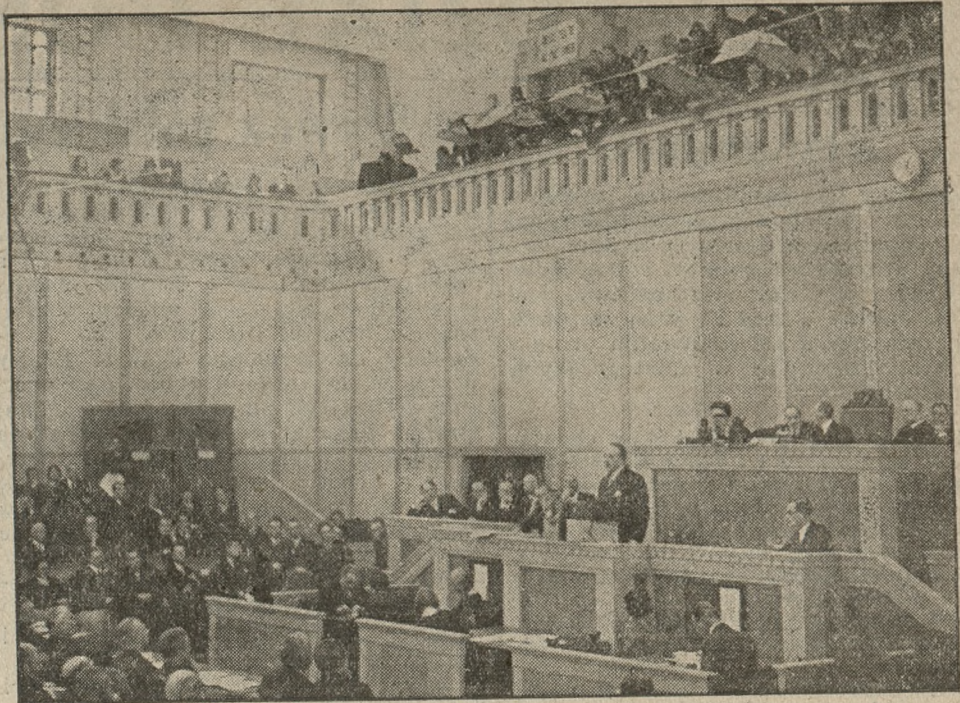
Prowincje, pod egidą wpływowych izb handlowych zaczynają głośno protestować. Rewolucjonisci kuja z tego broń przeciwko dynastji rządzącej. W najbardziej wysuniętej na zachód prowincji Chin, w Sze - czuanie, wybucha pierwszy bunt. W krótkim czasie ruch ogarnia sąsiednie prowincje. Słaby i bojaźliwy rząd nie może opanować buntu. Rządy prowincjonalne opowiadają się przeciwko dynastji mandzurskiej.

Sun - Jat - Sen, który w chwili wybuchu powstania przebywał w Ameryce, na wieść o niem wraca do kraju, opanowanego już wówczas prawie całkowicie przez rewolucjonistów. Rząd, a właściwie działający w jego imieniu Yuan - Szi - Kai, godzi się na pewne ustępstwa konstytucyjne, broni się jednak przed uznaniem republiki. Pertraktacje pomiędzy rządem a rewolucjonistami zostają zerwane. Przedstawiciele zrewolucjonizowanych prowincyj zbierają się w Nankinie, gdzie uchwalają tymczasową konstytucję republikańską i wybierają na tymczasowego prezydenta republiki Sun - Yat - Sena. Sun obejmuje swój urząd 1-go stycznia 1912 roku i tworzy rząd republikański w Nankinie. Rok 1912 zostaje ogłoszony jako pierwszy rok istnienia republiki chińskiej, przy jednoczesnym wprowadzeniu kalendarza gregoriańskiego.

Yuan - Szi - Kai, świadomy bezcelowości oporu wobec postępu ruchu rewolucyjnego, skłania wreszcie dwór cesarski do dobrowolnej abdykacji. Za jego poradą 12 lutego 1912 roku cesarzowa - wdowa, w swoim imieniu i „za zgodą” nieletniego cesarza, podpisuje akt abdykacji.

Aby zapewnić Chinom spokój, Sun - Yat - Sen rezygnuje w trzy dni potem z urzędu prezydenta, przeprowadzając w Nankinie wybór Yuan - Szi - Kai'a na pierwszego prezydenta republiki chińskiej.

M. D.



Z posiedzenia konferencji rozbrojeniowej w Genewie w chwili, gdy minister Tardieu przedkłada projekt francuski.

Proces w Słupsku

Wójt Zimmermann i „stahlhelmowcy” jako właścici spraw- cy niepokoju w powiecie bytowskim

Słupsk, 11. 2. (PAT.). Na wczorajszej rozprawie przesłuchany został jako świadek kierownik Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Olsztynie Boenigk, który przebywał razem z Bauerem w seminarjum nauczycielskim w Lubawie i razem byli w harcerstwie.

Przewodniczący zapytuje, czy w harcerstwie odbywano marsze i t. p. ćwiczenia, co świadek potwierdza, podkreślając wyłącznie sportową ich stronę. Harcerstwo nie miało wcale charakteru wojskowego, nie uprawiano ani strzelania, ani nocnych ćwiczeń.

Zkolej tłumacz sądowy odczytuje tłumaczenie zyciorysu Bauera i listu z Złotowa, poczem przesłuchano, jako świadka, po ponownym zaprzysiężeniu, prezesa Baczewskiego na okoliczność, czy Bauer jest urzędnikiem polskim i pozostaje do państwa polskiego w stosunku służbowym. Świadek podkreśla, że „urzędowo” miał prawo zwać Bauera tylko Związek Towarzystw Szkolnych.

Następnie przesłuchano osławionego sołtysa wsi Wojsławowa-Dąbrowa w pow. bytowskim, leśniczego Zimmermanna. Usiłuje on przedstawić sytuację we wsi, jako, że Niemcy i on z rodziną byli tam „bardzo silnie upośledzeni” przez ludność polską. Świadek twierdzi, że działalność Bauera wniosła rzekomo niepokój w spokojnych przedtem stosunkach, i że między innymi głośno we wsi mówił, względnie mówiono, że Bytów przejdzie do Polski. Na pytanie obrony świadek twierdzi, że podczas słynnego napadu 400 Stahlhelmowców na zabawę dzieci polskich w r. 1930 we wsi Wojsławowa - Dąbrowa, Stahlhelmowcy „nic nie robili” i stara się przedstawić siebie jako niewinną ofiarę, a mniejszość polską w najgorszym świetle.

Na pytanie obrony, czy Zimmermann złożył doniesienie na Bauera za krzywoprzysięstwo i doniesienie o podejrzeniu ucieczki, naskutek czego Bauera w 1931 roku aresztowano, Zimmermann zachowuje się wprost wyzywająco i nie chce odpowiadać.

Na życzenie obrony sąd stwierdza, że autorem obu doniesień był Zimmermann. Z przesłuchanych dotąd zeznań świadków odnosi się wrażenie, że faktycznie sprawcą niepokojów w Wojsław.-Dąbrowie jest przez swe prowokacyjne zachowanie się i nienawiść do Polaków sam Zimmermann.

W dalszym ciągu przesłuchano 21 świadków, z których 5 zeznało, że Bauer w Wojsław.-Dąbrowie w lutym 1930 r. rzekomo mówił, że ziemia po Odrę należała do Polski i znowu do niej powróci.

Oskarżony stanowczo temu zaprzecza, stwierdzając, że mówił wówczas o szkolnictwie polskim i o tem, że ta ziemia, na której żyjemy, jest ziemią naszych przodków i należy ją utrzymać, a nie wyzywać się jej Oskarżony mówił, że ziemia tutejsza należała do Polski, co jest oczywiście zgodne z prawdą historyczną, lecz nigdy nie mówił, że musza one przejść do Polski, gdyż byłoby to nierozsądne i od razu zostałby aresztowany.

Pozostali świadkowie potwierdza-

ją słowa Bauera, względnie nie przypominają sobie dokładnie szczegółów jego mowy. Zadnemu z nich Bauer nie obiecywał nigdy jakichkolwiek korzyści za wysyłanie dzieci do polskiej szkoły mniejszościowej. Na uwagę zasługuje zeznanie rolnika Saborowskiego, któremu w Wojsław.-Dąbrowie przyrzekł Zimmermann dać pracę a nawet sprzedać dom rządowy za pół darmo, o ile dzieci przeniesie ze szkoły polskiej do niemieckiej. W tym samym duchu wpływał Zimmermann na rolnika Schultzeja.

Podczas rozprawy popołudniowej przesłuchano 20 świadków. Poza tem rzeczoznawca Baczewski sprostował szczegóły, podane w prasie niemieckiej o jego orzeczeniu.

Kilku świadków, którzy byli w lutym 1930 r. na zabawie w Wojsławowej-Dąbrowie twierdziło, że Bauer w swoich przemówieniach trzymał się dozwolonych granic i wystąpił przeciw artykułowi jakiejś gazety niemieckiej, mówiącemu o polskich dążeniach zajęcia Niemiec po Odrę. Świadkowie, mający dzieci w wieku szkolnym, stwierdzili, że Bauer nie obiecywał im żadnych korzyści materialnych w związku z posylniem dzieci do szkół polskich. Tylko jeden świadek, niejaki Pluto Prądziński zeznał pod przysięgą, jakoby Bauer przyrzekał mu, że po ukończeniu szkoły polskiej każde dziecko dostanie 600 mk., czemu oskarżony zaprzeczył.

Świadkowie Gliszczyński, Rekowski i Literski zeznali o pobycie w uniwersytecie ludowym w Dalkach w zimie 1926/7 i zeznali, że kształcili się tam w zakresie wojskowym. Świadkowie stwierdzili, że pod koniec ich pobytu były kilkakrotnie marsze w obecności wojskowych i że pokazywano im karabiny, a raz nawet mogli strzelać do tarczy. Odnosi się wrażenie, że prokuratorowi chodzi o udowodnienie, jakoby młodzież polska z Niemiec, udająca się do Polski, odbywała ćwiczenia i kształciła się wojskowo.

O czas pracy w handlu kolonialnym

Minister pracy i opieki społecznej przyjął w dniu 9 bm. delegację Związku zawodowego pracowników handlowych, przemysłowych i biurowych R. P., która przedłożyła memoriał w sprawie czasu pracy w handlu wino-kolonjalnym i spożywczym.

Związek podkreśla w memoriale, że pracownicy tej branży, wbrew przepisom ustawy o 46-godzinny tygodniu pracy, pracują po 12 i więcej godzin na dobę. W tym stanie rzeczy Związek zwraca się do ministra o wniesienie do ciała ustawodawczego projektu nowelizacji obowiązujących przepisów w kierunku dostosowania godzin otwarcia sklepów do ustawowego czasu pracy.

Minister Hubicki oświadczył delegacji, że w sprawie tej odbędzie się w dniach najbliższych specjalna konferencja, na którą zaproszeni zostaną przedstawiciele pracodawców i pracowników.



Dnia 10 lutego zmarł, ś. p.

Witold Hedinger

Prezes Rady Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Poznania.

Dzięki bogatemu doświadczeniu życiowemu, obszernej wiedzy fachowej i rozgalezionym stosunkom osobistym, Zmarły oddał Instytucji naszej, na której czele stanął z gorliwością i zapalem, niepospolite przysługi. Był nam najlepszym kolegą i doradcą. Cześć i wdzięczność Jego pamięci.

nw 8616

**Rada i Zarząd
Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Poznania.**



W środę, dnia 10 lutego 1932 r. zasnął w Bogu, po dłuższych cierpieniach, przez nas wszystkich wysoko ceniony, długoletni prezes naszej Instytucji, ś. p.

Witold Hedinger

W przedwczesnie Zmarłym straciliśmy biegłego i doświadczonego współpracownika, a Jego czysty i prawy charakter pozostawił w sercach naszych na zawsze niezatarte wspomnienie. Cześć Jego zacnej pamięci! Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 13 b. m. po poł. o godzinie 3 z przed Ratusza Poznańskiego.

dw 2752

**Rada Nadzorcza i Zarząd
Banku Ludowego w Poznaniu.**

ś. p.

Jan Wiciak

b. ochotnik armji Gen. Hallera i mężny bojownik o wolność Ojczyzny

zmarł 10 lutego 1932 r. W Zmarłym straciliśmy zacnego Kolegę i długoletniego, gorliwego członka Zarządu. Cześć Jego pamięci! Członków wzywamy do wzięcia udziału w pogrzebie

Związek Hallerczyków - placówka Poznań.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 14 b. m., o godz. 15.30 z kostnicy cmentarza w Górczynie. zw 13 350/1

+

Dnia 9. b. m. zmarł członek Towarzystwa naszego, ś. p. zw 13 349

Mieczysław Ograbowicz

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 14. 2. r. b., o godz. 3.15 po poł. z domu żałoby, ul. Ślusarska 6 na cmentarz farny.

Tow. Pielgrzym pod wezw. Matki Bożej w Poznaniu. Wypadek 201.



Dnia 10 lutego 1932 r. zakończył żywot doczesny, ś. p.

Witold Hedinger

Prezes Rady Miejskiej Stoł. Miasta Poznania, b. Senator Rzeczypospolitej Polskiej, Konsul szwedzki.

W nieodżałowanym Zmarłym tracimy najlepszego Szefa i Przyjaciela oraz wielkiej miary Obywatela, którego szlachetną postać zachowamy w wdzięcznej pamięci.

zw 13 345/8

**Personel techniczny i kupiecki
Firmy W. i St. Hedinger.**



Dnia 10 lutego 1932 r. zmarł, ś. p.

Witold Hedinger

Od zarania państwowości polskiej aż do ostatnich dni pełnił Zmarły honorowo obowiązki członka Zarządu Ogólnego naszej instytucji i w tym czasie oddał jej nieocenione usługi jako bezinteresowny i światły o szerokiej wiedzy i doświadczeniu doradca. Swoją nieskazitelną charakterem i wysokimi przymiotami ducha dawał zawsze przykład pojmowania pracy obywatelskiej dla dobra społeczeństwa i państwa.

Cześć Jego pamięci!

dw 2751

**Zarząd
Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.**



Dnia 10 lutego 1932 r. zmarł po długich cierpieniach, nasz kochany szef, ś. p.

Witold Hedinger

W Zmarłym straciliśmy najlepszego i najtroskliwszego opiekuna i pracodawcę, którego pamięć zachowamy na zawsze w sercach naszych.

zw 13 347/8

**Monterzy, uczniowie i robotnicy
firmy W. i St. Hedinger.**

Z powodu ogromnej frekwencji przedłużamy nasz

BIAŁY TYDZIEŃ

do 16 lutego.

Wiza i Matuszek, ul. Nowa 6

zw 13354

**Żałobne
Kapelusze**

po niższych cenach poleca

T. Ludwig

Poznań, Szko'na 9
Pw 10 229-2.34



Dnia 9 lutego 1932 r., wieczorem o godz. 7 zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz troskliwy i ukochany ojciec, szwagier, wuj i kuzyn, ś. p.

Mieczysław Ograbowicz

przeżywszy lat 46. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 14 bm., o godz. 3,15 po południu z domu żałoby ul. Ślusarska 6 na cmentarz farny przy ul. Bukowskiej. Msza św. żałobna odprawi się w poniedziałek, 15 bm., o godz. 8 w kościele Farnym.

W ciężkim smutku pogrążeni
żona z dziećmi i rodzina.

dw 2760

Najstarszy Zakład Pogrzebowy P. Piasecki Poznań Klasztorna 14 Tel 2769

OBUŹNIE
Rozmarynowicz
Poznań, Stary Rynek 93

Moja
Sprzedaż
Poinwenturowa

OBUŹNIE
Rozmarynowicz
Poznań, Stary Rynek 93

OBUŹNIE
Rozmarynowicz
Poznań, Stary Rynek 93

OBUŹNIE
Rozmarynowicz
Poznań, Stary Rynek 93

kończy się
15-go lutego r. b.

Pw 10 901-6.34

OBUŹNIE
Rozmarynowicz
Poznań, Stary Rynek 93

Wobec ogłoszenia p. **Konstantego Piechoty** w „Kurjerze Poznańskim” nr. 58 z dnia 6. II. 1932, w którym wspomniany poleca się jako były stroiciel fortepianów i harmonij firmy

A. Drygas w Poznaniu Fabryki fortepianów i pianin

podają do łaskawej wiadomości Szanownych Czytelników, że wypowiedzieliśmy p. Piechocie pracę, gdyż tenże nie odpowiadał warunkom wymaganym przez naszą firmę.

Z poważaniem
A. Drygas.

Pw 10 907-53.353

Na skutek ogłoszenia p. **Konstantego Piechoty** w Poznaniu, Grobla 19 w nr. 58 „Kurjera Poznańskiego” z dnia 6. II. 1932, w którym wspomniany zaofiarowuje swe usługi jako samodzielny stroiciel i technik fortepianowy,

Cech Budowniczych Instrumentów Muzycznych w Poznaniu

podaje do łaskawej wiadomości, że p. **Piechota** wobec braku kwalifikacji przewidzianych ustawą Prawa Przemysłowego usamodzielnic się nie może, gdyż w książkach cechu nie jest zarejestrowany i nie posiada nawet egzaminu czeladnika budowy instrumentów muzycznych, a tytuł „technika fortepianowego” sobie niestudnie przywłaszcza.

Pw 10 908-53.351

Nowe siły dla mężczyzny
przy używaniu YOPUHAMIN najlepszego środka wzmacniającego — 50 porcji zł 12,— Przy zapła- cie zgóry wysyłka franco. Pw 10 923-51.37
Dr. GEBHARD i S-ka — GDAŃSK. Nr. 92.

RESZTKI

pozostałe z Białych Dni sprzedaje jeszcze krótki czas po cenach wyprzedazowych.

STANISŁAW SCHULZ

Magazyn towarów krótkich i galanteryjnych
Poznań, Stary Rynek 80/82

Pw 10 916-6.43

Inhalator „MAM”
skuteczny przy astmie, kaszlu, katarze, duszności, zmęczeniu i innych dolegliwościach
cierpiący wyrażają swoje zadowolenie z inhalatora „MAM”
Laboratorium Chem. „MAM”, Poznań
św. Wojciech 28. dw 2756
Żądać w aptekach i drogerjach.

Śpichlerz

masywny na Przeladowni Miejskiej, z dwoma torami i bezpośrednim dostępem do wody, nadający się na magazynowanie wszelkich suchych towarów sprzedam lub wydzierżawię.
Oferty Kurjer Poznański zw 13 353

Baczność! Kopalnia złota!

Hotel, winiarnia i restauracja, w większym, bardzo ruchliwym mieście garnizonowym na Pomorzu w najlepszym położeniu, ca. 25 pokoi, komfortowo urządzone, centralne ogrzewanie, łazienki, nowoczesna kuchnia, stała nowa koncesja, hurtownia win, własne garaże, natychmiast z powodu przejęcia większego przedsiębiorstwa do sprzedania. Obrót w roku 1931 ca. 220.000 zł. — Cena 200.000 zł. wpłata 100.000 zł reszta długoterminowa pożyczka Poważni re- flectanci, którym zależy na dobrej lokacie i oprocentowa- niu kapitału i którzy posiadają pożądaną wpłatę mogą oferty złożyć do ekspedycji Kurjera Pozn. pod zw 13 338.

Polecamy z Polskiego Towarzystwa dla Polowu
Siedzi Sp. Akc. w Gdyni

śledzie Matties i Matfulls

1/4 i 1/2 beczki i małe beczułki po 5 i 7 kg.

Cygański i Semma

hurt. kolonialna zw 13 355

Poznań, ul. Wielka 18.

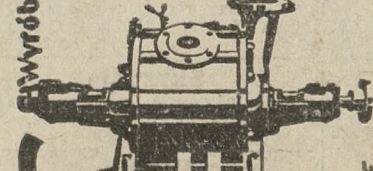
Spec.: PALONE KAWY z własnej palarni.

Pompy odśrodkowe

systemu Odesse

w wykonaniu oryginalnym o sławie światowej

dostarcza



Własne biuro w Polsce
Gdynia tel. 17-47
Kołowice tel. 27-49
Kraków tel. 130-49
Łódź tel. 141-63
Lwów tel. 68-68
Poznań tel. 77-65
Warszawa tel. 659-18

Przedstawicielstwo
Lublin tel. 9-52, Wilno tel. 6-84

ŁOŻNIA GDAŃSKA

nr 8 490

Na łyżwy
100% rabat

Saneczki - narty
swetry i obuwie
Wielki wybór! Ceny niskie!

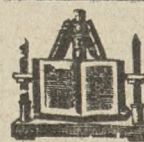
Dom Sportowy

Św. Marcina nr. 14
Biżej ul. Piekary

Sniegowce i kalosze po znacznie niższych cenach
Ilustr. cennik bezpłatnie
zw 13 343

LEKARZOWI

zdołnemu dopomogę do osiągnięcia wielkiej kariery i światowego rozgłosu. Oferty (za których dyskrecję ręczę swoim honoru) proszę nadsyłać do Kurjera Pozn. pod zw 13 352



Oprawy książek
Wszelkiego rodzaju
Introligatornia
T. A. w Toruniu
ul. św. Katarzyny 4.

Kuśnierka

poszukuje posady również szyje po domach. Oferty Kurjer Poznański zdw 26 996

8 DO WYNAJĘCIA

6 pokojowe mieszkanie przy parku Wilsona... 3 pokojowe mieszkanie na Łazarzu... Czteropokojowe mieszkanie w dzielnicy... 5 pokojowe II. odstępnie częściowo... Pokój suterenu rok zgóry... Bez odstępnego wynajmu 4 pokoje... Dwa pokoje kuchnia wydzierżawie... Pokój w kuchni odstąpił Niska 5 m. 5... Mieszkanie 1 pokój miesięcznie 18 zł... Pokoje 4 pokoje kuchnia odda... W Sołacz Mazowiecka 6. 5 pokojowe... Mieszkanie trzy pokojowe z przynależnościami... SZUKA MIESZK. Mieszkania 2-3 lub 4 pokojowe... Poszukuje mieszkania kilkopokojowego... Oficer bezdzietny poszukuje 2-3 pokojowe... Pokoju kuchni ewentualnie pokoju... Poszukuje 2-3 pokojowego... Trzypokojowego komfortowego z łazienką... Urzędnik państwowy poszukuje 2-3 pokojowe... Emeryt poszukuje 3-4 pokojowe... 10 ZAMIANA MIESZKANIA 5 pokojowe II. centrum... 11 POKOJE UMEBL. Elegancki soneczny z utrzymaniem... Dwuosobowy Jędrzyna 5. II. lewo... Ładny jasny, ciepły, niedrogi... Śródmieście pokój czysty elektryczność... Skromny soneczny pokój panience... Elegancki pokój frontowy...

Pokój i pokój panom. Wierzbickiego 50... Centrum niekrepujący utrzymaniem... 2 panów Kraszewskiego 11... Pokój wolny. Sw. Marcina 27... Dworek Focha 27... 2 próżne pokoje używaniem kuchni... Pokój wolny. Aleje Marcinkowskiego... Elektrycznością niekrepujący... Panu Wielkie Gariary 29... Kantaka 6 I. piętro telefon... Pokój frontowy... Pokój półwiejska 38... Centrum dwuosobowy... Pokój umeblovany... Soneczny dla 1-2 osób... Pokój niekrepujący... Pokój dla 1-2 osób... Pokój z klauki... Jednoosobowy utrzymanie... 12 SZUKA POKOJU Szukam 2 pokoi umeblovanych... Pokoju bezdzietne małżeństwo... Poszukuje się czystego pokoju... Pokoju skromnego... Niedrogi pokioki panienka... Gimnazjasta niższej klasy... Szukam pokoju dla dwóch... Panu cichy niekrepujący... Urzędnik poszukuje pokoju... Małżeństwo bezdzietne szuka... Kawaler próżnego pokoju... Niekrepującego w śródmieściu... Pan poszukuje pokoju... 13 LOKALE 2 pokoje nie wyżej I. piętrod w śródmieściu... 2 pokoje nie wyżej I. piętrod w śródmieściu...

umeblovany wynajme. Szal. Wybickiego 3... Pokój dobre utrzymanie... Klauki elegancki... Pokój z fortepianem... Dwuosobowy utrzymaniem... Tanio dwuosobowy... 2-3 panów... Pokoik 35 zł... Małżeństwu elektryczność... Małeńki pokioki tanio... Pokój jednemu lub dwom... Umeblovany elektryczność 1-2 osób... Pokój Zygmunta... Pokoik elektryczność... Klauki schodowej... Plac Sapieżyński 5 m. 8... Wspólny dla pań... Jednoosobowy utrzymanie... 12 SZUKA POKOJU Szukam 2 pokoi umeblovanych... Pokoju bezdzietne małżeństwo... Poszukuje się czystego pokoju... Pokoju skromnego... Niedrogi pokioki panienka... Gimnazjasta niższej klasy... Szukam pokoju dla dwóch... Panu cichy niekrepujący... Urzędnik poszukuje pokoju... Małżeństwo bezdzietne szuka... Kawaler próżnego pokoju... Niekrepującego w śródmieściu... Pan poszukuje pokoju... 13 LOKALE 2 pokoje nie wyżej I. piętrod w śródmieściu... 2 pokoje nie wyżej I. piętrod w śródmieściu...

Lokale na zakład fryzjerski... Na pracowni 2 jasne... Kuźni bez narzędzi... Lokal biurowy... Składu z małym przyległym... 14 DZIERŻAWY Dwa składy... 15 UZDROWISKA Krynica „Znicz” centrum... Krynica centrum... „Młowodzki” Jeśli jesteś wyczerpany... 16 OSOBISTE Waldemar Podaj adres... Unieważniam księżkę... Lekarz weterynarii przyjmie zastępstwo... Dla wytłumaczenia ogłaszam... Wanda L. proszę wiadomości... Panią w brązowej futrze... Fonku Chcę Tobą... Najmilszą rozrywką w czasie postu... Zagubione papiery wojskowe... Ziułtko spotykamy się... 17 PODZIĘKOWANIA „Strzecha” Korporacja Budowniczych... Miody wilk zaginął 8. bm. Znajdź... 21 ZGUBY Zaginął pies czarny... Poznanianka panna po czterdziestce... Kawaler słuarsz...

22 ROZMAITE Tani Biały Tydzień 3,90 zł fartuch biały... Koncesje papiersów... Filet socjalność... Planu budowlane projekty nowe... Wafle pierwszorzędne... Telefon 15-60 Szczeranie ścian... Wnioski prochy pisze... Za bezcen wyprzedaje... Krawcowa dzielnia... Prośba Inwalida wojenny... Mogę polecić uczelnię... Która fabryka cukrów... 23 OZENKI Nauczycielka sympatyczna... Agronom lat 30... Bardzo przystojny dystyngowany... Kawaler lat 33... Kawaler słuarsz...

Dla brata mego lat 25... Oficer emerytowany... Muzykalna przystojna... 24 NAUKA Szkoła tańców Mikołajczak - Kledecka... Kursy Handlowe Tadeusza Preissa... Poznańskie Kursy Budownictwa... Antyczweskigo Szkoła Tańca... Matura Eksternistów... Matematyki fizyki... Angielskiego w czterech... Tłumaczenia na francuskie... Student udzielił... 25 MUZYKA Skrzypaczka i fortepianista... 26 ROZRYWKA Kino „Muza” (dawniej „Harfa”) Focha 29... 27 SZUKA PRACY Ogłoszenia... Poważnym biurze... Służąca poszukuje... Służąca sumienna... Kto w Szanownych... Buralistka początkująca... Ogrodnik strzelec... Asystent lub młody urzędnik...



